

W I C I

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI

Warszawa, 4-11 stycznia 1948 r.

Nr 1-2

Treść

Prezydent Rzeczypospolitej do Narodu. MIECZYSLAW GRAD — Noworoczne myśli wiciarza. BRONISLAW TOKAJ — IV Zjazd W. O. S. S. Konkurs na opracowanie p. t. „Jak rozwinać czytelnictwo na wsi”. FR. LEWANDOWSKI — Jelenia Góra. Na kieleckiej drodze. Z powiatu kutnowskiego H. BRZOSKO — Zawody dla dziewcząt. Korespondencyjne Kursy Administracyjne. Wychowanie społeczne. Przegląd wydarzeń i prasy. Wśród książek. Odpowiedzi Redakcji. WIERSZE: Kolady, Młudzika, Oleksika, Kirly - Nowaczyka.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚC...”

Prezydent RZECZYPOSPOLITEJ do Narodu

Przemówienie radiowe Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta z dn. 24-XII-1947 r.



która dziś rozwija się, budzi podziw całego świata, a nas Polaków napelnia najgłębszą wiarą w przyszłość, dumą i otuchą.

Z najwyższym uznaniem i czcią zwrócimy swe myśli ku tym najbliższym, których życie zgasił wróg, bo nie daremna była ta święta ofiara ich krwi, którą złożyli swej Ojczyźnie.

Oto mija trzeci rok naszego odrodzonego po najcięższej niewoli państwa, trzeci rok naszych zmagania z potwornymi zniszczeniami wojny, trzeci rok naszych wysiłków w odbudowie kraju, trzeci rok kształtowania fundamentów nowego, sprawiedliwego ustroju wolnej i niepodległej, demokratycznej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Z dumą i radością otrze robotnik i chłop rosisty pot z czoła, wyprostuje pochylone plecy człowiek pracy fizycznej i umysłowej — bo nie ma miłszej chwili w życiu człowieka, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Nie łatwe były zadania, które włożył na barki naszego pokolenia wielki, przełomowy okres dziejów ogólnoludzkich i szczególnie odpowiedzialny okres naszych dziejów narodowych, w którym dziś żyjemy, a przecież wywiązuje się z tych zadań Naród Polski pomyślnie i zwycięsko.

Wyszliśmy zwycięsko z hitlerowskiego pogromu, dzięki poświęceniu i bohaterstwu żołnierza polskiego i partyzanta, którzy nie szczędzili swojej krwi, którzy walczyli na wszystkich frontach świata, wszędzie — gdzie odbywał się bój z hitlerowskim najazdem, z ciemnymi siłami faszyzmu i barbarzyństwa.

Wyszliśmy zwycięsko z potwornego niebezpieczeństwa, grożącego nam zagładą — dzięki światłemu przewodnictwu Krajowej Rady Narodowej, która skupiła przed 4-ma laty najbardziej bojowe, postępowe i demokratyczne kadry patriotów.

Z dumą i radością możemy oceniać dziś nasze osiągnięcia w pierwszym, najtrudniejszym, trzyletnim okresie żmudnej pracy od chwili wyzwolenia. Wiemy już z całą pewnością, że w następnym okresie, który mamy przed sobą, praca nasza nad odbudową Polski płynąć będzie coraz bardziej wartkim nurtem, że coraz większe korzyści przysparzać będzie narodowi.

Wkroczyliśmy na tory pracy planowej w całokształcie naszej gospodarki ogólnonarodowej. Swoje plany i zamierzenia oparliśmy przede wszystkim na pracy własnej, na samodzielnych wysiłkach narodu i nie zawiedliśmy się!

Nasza postawa okazała się pod

każdym względem słuszną i zbawienną dla naszych interesów państwowych i narodowych.

Oto mogę dziś podzielić się z Wami, Rodacy, szeregiem radnych wieści. Górnicy polscy nie tylko wykonali już plan swej rocznej pracy, ale dadzą narodowi ponad milion ton węgla dodatkowo. Podobny meldunek złożyli hutnicy przed dwoma tygodniami. Przekroczyli znacząco plan swych zadań rocznych kolejorzem, metalowcy, elektrotechnicy, energetycy, robotnicy przemysłu mineralnego, duża część przemysłu chemicznego, włókienniczego i t. d. — Z szeregu zakładów pracy napływają codziennie depesze i meldunki o przedterminowym wykonaniu planu. W ten sposób robotnik polski, zwalczając jeszcze wiele trudności i niedomagań — wykonuje z godnością i zapalem zadania powierzone mu przez państwo ludowe.

Z niezwykłym oddaniem i gorliwością wykonuje również swoje zadania rolnik, osadnik — to znaczy chłop polski, a także rzemieślnik, spółdzielca, nauczyciel, inteligent — cały różnorodny zespół pracowników umysłowych, ludzi nauki, kultury, sztuki. Pilnie uczy się nasza młodzież szkolna i akademicka oraz uczniowie szkół zawodowych. Coraz szerzej rozkwita nasze życie społeczne i kulturalne. Nową, gorącą i twórczą mocą ożywiło się serce Narodu Polskiego. Po raz pierwszy w dziejach Polski wielomilionowe masy jej ludu pracującego poczuły w sobie wielką, mocodajną godność rzeczywistych obywateli i gospodarzy swego kraju. To one — te masy ludowe — tworzą dziś nową historię Polski. To ich praca, ich za-

Redakcja składa najlepsze Życzenia Noworoczne
wszystkim

Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom pisma

pał, ich oddanie, ich patriotyzm, ich wiara w piękną przyszłość Polski Ludowej jest źródłem siły, źródłem życia, źródłem niewyczerpanych naszych bogactw, źródłem przyszłego rozkwitu Ojczyzny.

Niespełna trzy lata temu stolica Polski, Warszawa — była tylko bezludnym zwaliskiem dymiących zgliszcz i nieprzeliczonych mogił, kryjących w sobie niewysłowiony tragizm bohaterstwa i męki nadludzkiej i była także świadectwem zgoła nieludzkiego barbarzyństwa Niemców.

Dzięki ofiarnej pracy Naród Polski dokonał cudu wskrzeszenia umarłego miasta. Jesteśmy pewni, że wzrastająca nieugięta wola i ambicja całego narodu, zdobywającego się na coraz większą ofiarności, zadecydują o tym, aby swoją ukochaną stolicę nie tylko odbudować, ale uczynić ją jeszcze wspanialszą i piękniejszą niż była.

Otóż wyobraźmy sobie teraz, że ktoś, nawykły do korzystania z cudzych zasobów, zgłosił żądanie, aby Polska płaciła okup na rzecz odbudowy Niemiec z tego tytułu, że odbudowała swoją stolicę, która u schyłku wojny była już uznana przez Niemców za nieistniejącą. Ocena moralna tego rodzaju żądań, czy wniosków w naszych umysłach, uczuciach byłaby tak dobitna, że należy się raczej powstrzymać od próby jej formułowania.

Podobna analogia nasuwa się przy ocenie pewnych uwag, czy wniosków, wysuwanych w stosunku do naszych Ziemi Odzyskanych.

W r. 1945 nawpół rozgromione hordy hitlerowskie zamieniły te ziemie w pustynie, niszczyły na drodze swej kłęski wszystko, co mogło ulec zniszczeniu. Minęły dwa lata i oto zamienione przez Niemców w pustynie Ziemi Odzyskane, rozkwitły już i dziś dzięki polskiej pracy i wspaniałej woli twórczej polskiego robotnika i chłopca, rzemieślnika i inteligenta.

Wielkość tego wysiłku i wspaniałość tej polskiej woli twórczej możemy ocenić sprawiedliwie tylko my sami, bo nie mogą jakoś ocenić tego sprawiedliwie państwa zamożne, które nie znalazły tak ciężkiego doświadczenia losów wojny. Jak to nam przypadło w udziale. Nieznany im jest tragizm życia na ruinach Warszawy i nieznany im jest ciężar gorzkich przeżyć i trudów wielomilionowej rzeszy naszych osadników, którzy często tylko z tobołkiem na plecach wędrowali z jednego krańca Polski na drugi jej kraniec, aby znojnym potem i nadludzkim niemal poświęceniem przywrócić do życia i plonów prastarą ziemię piastowską. Nieznany im jest ten mocarny wysiłek całego naszego narodu, dzięki któremu Polska odrodzona odbudowała się z ruin i

zgliszcz w ciągu minionych trzech lat.

Wiemy, że dopiero przebyliśmy część drogi. Stoją jeszcze przed nami wielkie zadania. Musimy umocnić gmach naszej Rzeczypospolitej, musimy wznieść wyżej jego mury, musimy ozdobić surowe jeszcze ściany domostw. Pokoleniu naszemu dane jest, aby wcieliło w życie to, co dla minionych pokoleń było tylko marzeniem. Dane nam jest budować Polskę sprawiedliwą, Polskę szczęśliwą. Dziś już nie tylko wierzymy, dziś wiemy, że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką. Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciasnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować szczęśliwą przyszłość. Rozkwitnie w naszym kraju nauka, szeroka otwarta będzie brama do wiedzy dla wszystkich. Sztuka — ten najwyższy twór narodowego geniuszu — przestanie być przywilejem nielicznych, stanie się codziennym pokarmem milionów. To, co było dotąd tylko krzepiącą ideą, staje się ciałem w twardej ręce polskiego robotnika i chłopca, inżyniera i nauczyciela.

Dlatego też dziś w wigilijny wieczór łączymy się wszyscy, w całej naszej polskiej rodzinie w mocnej wierze, że stojące przed nami zadania wykonamy. Wiemy, iż naród, który tyle przeżył i takie pokonał trudności, nie łatwo jest zawrócić z drogi, jaką obrał.

Z dumą i radością myślimy dziś o Narodzie Polskim, który, poniósłszy najcięższe ofiary w czasie wojny, zdaje dziś najwyższy egzamin dojrzałości w pracy nad odbudową i umocnieniem

swejej Ojczyzny i w pracy nad utrwaleniem pokoju. Nie tylko słowem, ale swą codzienną znojną pracą i czynem twórczym naród nasz, utrwala w życiu tradycyjne hasło wigilijnej wieczerzy: — „Pokój ludziom dobrej woli“.

Łączymy się dziś duchem z tymi narodami, które kroczą wraz z nami ku tym samym celom. Z braćmi Słowianami, z którymi wspólnie broniliśmy naszej wolności, a dziś odbudowujemy z gruzów nasze kraje. Łączymy się z wszystkimi ludami świata, które wspólnie z nami budują pokój, które zapobiec chcą, aby złamana i spętana bestia nie odżyła.

Wiemy, że siły pokoju, siły dobrej, twórczej woli są wielkie, wielokrotnie większe od sił mściwosci i wiemy, że one zwyciężą, że zwyciężymy pokój. Wiemy, że krok za krokiem zbliżamy się do tego celu, kiedy radość i szczęście nie będą tylko świętecznym gościem w naszych domach, lecz kiedy osiądą w nich na stałe.

Obywatele!

Życzę Wam wszystkim gorąco i serdecznie miłych i wesołych świąt oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku dalszej wyteżonej pracy nad wybudowaniem naszego dobrobytu ogólnokrajowego, nad umocnieniem siły i świetności naszej umiłowanej Ojczyzny.

Gorące pozdrowienia święteczne i noworoczne przesyłam wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego, marynarzom i żeglarzom, znajdującym się na morzach, oficerom i szeregowym Milicji Obywatelskiej, wszystkim pełniącym czynną i wierną służbę na posterunkach żołnierskich dla dobra Rzeczypospolitej.

Serdeczne życzenia oraz słowa współczucia i hołdu przesyłam wszystkim inwalidom wojennym, jak również matkom, wdowom i sierotom po poległych żołnierzach, rodzinom wszystkich bojowników, którzy padli na twardej postawie służby i walki o Polskę Ludową.

Winszuję gorąco i dziękuję serdecznie w imieniu Państwa i Narodu wszystkim robotnikom, majstrom, inżynierom, technikom i pracownikom przemysłu, rolnictwa, transportu, komunikacji, którzy wykonali swoje zadania planowe, przyczyniając się do przyspieszenia tempa rozkwitu gospodarczego Polski. Życzę, aby Rok Nowy przyniósł im dalsze wspaniałe i zaszczytne osiągnięcia.

Z wielkim uznaniem i wdzięcznością zwracam się do przodowników kopalni, hut, fabryk i zakładów przemysłowych, którzy swym doświadczeniem, talentem i zapalem budzą entuzjazm współzawodnictwa pracy i jej najwyższą wydajność jako najlepszą formę osiągania indywidualnego dobrobytu robotnika wraz z ogólnym wzrostem osiągnięć gospodarczych kraju.

Życzę serdecznie chłopom-rolnikom polskim, aby praca ich przyniosła coraz obfitsze plony. Łączę gorące życzenia dla pracowników polskiego rzemiosła, dla polskiej inteligencji i wszystkich ludzi pracy umysłowej, dla uczącej się młodzieży naszych szkół i uniwersytetów.

Rodacy! Gdziekolwiek jesteście życzę serdecznie Wam wszystkim, którzy swą pracą, poświęceniem i wysiłkiem budujecie szczęśliwą przyszłość Narodowi Polskiemu, dużo osobistego szczęścia i pomyślności.

STANISŁAW KOLADA

KOLEDNICY

Idą drogą, opłotkami,
drżą im z zimna ręce,
gwiazda świeci ozdobami
niby barwana tęcza...
Skrzy się śnieg, pod nogą skrzypli,
jak wierzeje w mej stodole.
Kolednicy, kolednicy!...
— przy nich gwiazda płonie.

Psy szczekają wyleknione.
Jakaś gwiazda zeszła z nieba.
Jakaś wielka i ruchliwa,
aniołami ozdobiona...

Kolednicy, kolednicy
idą opłotkami, a nad nimi
milion gwiazdek kłania się pokornie:
boć to gwiazda z aniołami,
wyklejona, ozdobiona,
z szumiącymi pomponami...

Drzwi otwieraj matko prędko,
niechaj wejdą w progi...
Dalej gwiazdo wejdź w obroty,
niech migają tęczą rogi.
Nie trza mówić, nie trza prosić,
gwiazda obrót bierze.
Miga światło i ozdoby
i pompony szumią w ruchu,
a chłopczyny przyspiewują
ile starczy w piersi telu...

Kołem dzieci otoczyły gwiazdę migającą,
starzy się na rękach wsparli
i zza stołu podziwiają.
„Bóg się rodzi...“ z nieba schodzi,
gwiazdy świecą mu po drodze...
„Bóg się rodzi...“ tu na wiosce
kiedy gwiazda koledników
ponad śniegiem roziskrzonym
luną się zapala,
kiedy olśni w progu domu
twarze po opłaku: —
ozdobami, tarczą strojną
i na rogach pomponami...

MIECZYSLAW GRAD

Noworoczne myśli wiciarza

Ku czemu kierować się mają myśli wiciarzy na progu roku 1948?

Żywe są jeszcze w pamięci wydarzenia roku „starego”. Pamiętamy dobrze kwietniowy Walny Zjazd, jego atmosferę i decyzje. Pamiętamy wypadki, które go poprzedziły. A więc — styczniowy Zjazd Demokracji, lutowe dwukrotne posiedzenie Zarządu Głównego i utworzony w marcu Centralny Komitet Zjazdowy. Rozumujemy, że decyzje Zjazdu rosły w Związku już przed Zjazdem, wydarzenia zaś pozjazdowe, a w szczególności umowa o współpracy OMTUR — „Wici” — ZWM, — wynikły z postanowień kwietniowych.

Może jeszcze nie pora pisać historię wypadków tak niedawnych, ale już dziś, z perspektywy tych kilku miesięcy możemy stwierdzić:

rok 1947 rozwijał się w „Wiciach” pod znakiem zagadnień politycznych.

Że zaś młodzież wiciowa potrafiła zagadnienia te właściwie rozwiązać, że zdobyła się na to, co można nazwać rozumem politycznym, świadczy późniejszy rozwój sytuacji w świecie, w Polsce i w ruchu ludowym.

Droga, na którą w kwietniu ubiegłego roku wkroczył Związek Młodzieży Wiejskiej, jest dziś w szeregach związkowych powszechnie uznana za jedyną słuszną. Zaczynają to rozumieć nawet ci, których przejściowo zaślepiała fałszywa gwiazda Stanisława Mikołajczyka. Ważne jest zaś, że ruch wiciowy w masie swej wszedł na prostą drogę demokracji ludowej o wiele wcześniej, aniżeli uciekł z kraju Mikołajczyk.

Wprawdzie o chłopskich partiach politycznych mało piszemy w „Wiciach”, niechaj jednak dziś, z okazji Nowego Roku, wolno będzie podkreślić jeden fakt:

Dla przeobrażeń w PSL grunt przygotowali „Wici”.

I dlatego dziś z dumą możemy powiedzieć, że decyzje, jakie w roku ubiegłym zapadły w naszym Związku, brzemienne stały się w skutkach nie tylko dla Związku, ale dla całego Ruchu Ludowego. Jesteśmy tego świadomi, a zarazem słusznie możemy być z tego dumni.

W roku 1948 chcemy konsekwentnie i zdecydowanie kroczyć drogą wytyczoną na zeszłorocznym Walnym Zjeździe. Na odcinku oświaty i kultury zrobić możemy i powin-

niemy więcej, niż w roku ubiegłym. Składają się na to następujące dwie okoliczności:

1) całą energię Związku możemy skierować do konkretnej pracy na wsi, podczas gdy w roku ubiegłym znaczną część tej energii pochłaniała wzajemna walka;

2) w roku 1948 w większej niż dotąd mierze będziemy mogli liczyć na oświatowo-kulturalną pomoc czynników państwowych, ponieważ wchodzimy w okres planowego budownictwa nowego ustroju na odcinku kultury.

Jeżeli przy tym rozwinie należytą działalność odrodzone Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., to zagadnienie oświaty i kultury na wsi, a więc ta dziedzina, w której „Wici” mają największe tradycje, największy dorobek i największe ambicje, — może być naprawdę skutecznie rozwiązane. Oczywiście, nie łudźmy się, że to wszystko damy radę zrobić w roku bieżącym. Ale możemy zrobić pożyteczny krok naprzód, większy niż w roku ubiegłym.

Zadania, jakie czekają na nasze ręce i mózgi, są olbrzy-

mie. Chodzi bowiem o podźwignięcie wsi polskiej ze stanu zacofania, ciemnoty i nędzy na taki poziom, który zagwarantuje jej należyty udział w gospodarce i kulturze nowoczesnego narodu, a chłopom faktyczną równość startu życiowego we wszystkich dziedzinach.

Dlatego też wszystkie postępowe siły wsi winny się wokół tych pożytecznych zadań zjednoczyć. Wbrew panikarzom, wbrew malkontentom, wbrew ludziom małej wiary i ptasiego mózgu — przed polską wsią, w obecnych warunkach ustrojowych otwarta jest droga do lepszej przyszłości. Tę historyczną szansę, którą stworzyła władza chłopów i robotników, trzeba podjąć wspólnym, zgodnym wysiłkiem całego Ruchu Ludowego i całego Narodu. Toteż w interesie wsi i w interesie naszego Związku leży możliwie szybko i rzetelnie zjednoczenie politycznego ruchu ludowego w jednym Stronnictwie Ludowym.

Jeżeli dążymy do wypracowania jednolitego kształtu kultury narodowej i jeżeli uznaje-

BRONISŁAW TOKAJ

IV Zjazd W.O.S.S.

Mówiąc o wsi mamy ciągle jeszcze w świadomości ogromny krzywd do wyrównania, ogromną pracę, które leżą przed nami, ale również i ogrom przemian, jakie nastąpiły w ostatnich latach oraz ogrom prac już dokonanych. Podobne zjawiska spotykamy niemal w każdej dziedzinie życia wsi. Jeśli chodzi o dziedzinę oświaty, a szczególnie o zrozumienie jej potrzeb przez masy chłopskie, spotykamy się z pełną ich dojrzałością. Dziś oświata na poziomie elementarnym w całym wypadku nie zaspakaja potrzeb wsi. To też kiedy zaistniała możliwość oświaty na poziomie średnim wieś otworzyła jej szeroko swoje podwoje i gdyby nie trudności materialne spowodowane wojną, moglibyśmy na tym odcinku wykazać się pożytecznym dorobkiem.

Szkoły średnie jako zjawisko socjologiczne powstały na drodze naturalnej dojrzałości wsi i pomimo najogromniejszych swych przeszkód różnej natury, zwłaszcza w okresie okupacji, nie tylko nie zmniejsza-

ły swego stanu posiadania, ale stale rosły zarówno w liczbę, jak i co do swojej wartości. Jedynie w momencie wyzwolenia przeżyły groźny wstrząs. Wiele z nich zostało zamkniętych z powodu braku sił nauczycielskich, ale około 80 utrzymało się na powierzchni życia.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w samą porę przyszedł z pomocą temu zjawisku. Został zwołany pierwszy dwutygodniowy Zjazd do Łądka na Śląsku w czasie od 1—17 sierpnia 1946 r. Wzięło w nim udział około 40 dyrektorów szkół oraz wiele osób z szerszego świata nauki, życia wsi oraz Ministerstwa Oświaty na czele z Ministrem, którzy w 17-dniowej konferencji przemyśleli problematykę tych szkół, ich stan gospodarczy, dalszy ich rozwój, dobór sił nauczycielskich, opiekę władz szkolnych i ZNP, który powołał Centralną Komisję Wiejskich Ogólnokształcących Szkół Średnich (W.O.S.S.) jako komórkę oficjalną, działającą w ramach Zarządu Głównego.

my problem przebudowy wsi za problem narodowy — to obowiązani jesteśmy postępować tak, by wszystkie żywe siły narodu, a w szczególności energię młodzieży, wpręgnać do pracy na wsi. To chyba nie powinno być tak, aby ZMD pracowało wyłącznie w środowisku inteligenckim, OMTUR i ZWM w środowisku robotniczym, a „Wici” same na wsi. Byłoby to szkodliwe z punktu widzenia interesów narodowych. Cała zorganizowana młodzież polska winna chyba pracować przede wszystkim tam, gdzie praca jej jest najbardziej potrzebna. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby w naszym interesie leżało, by obok „Wici” powstały na wsi masowo Koła OMTUR, ZWM, ZMD. Tutaj chodzi bowiem o to, by nasze bratnie organizacje zainteresować wiejską problematyką i byśmy w ramach międzyorganizacyjnej współpracy zrobili jak najwięcej w tym kierunku.

Tak więc rok 1948 rozpoczynamy pod znakiem pracy i pod znakiem braterstwa. Rozpoczynamy go z wiarą w twórcze możliwości ruchu ludowego i młodzieży polskiej. Pracując wytrwale i rzetelnie na swoim, wiciowym odcinku, damy najlepszy wkład w dzieło ogólnego pokoju i postępu.

Oto krótka geneza powstania W.O.S.S.

Następny zjazd odbył się w Krakowie w dniach 28, 29 i 30 grudnia 1946 r. Wzbogacił on dotychczasową problematykę i wytknął dalsze linie rozwojowe. Trzeci zjazd odbył się w dn. od 15.7 — do 5.8.1947 r. Wzięło w nim udział ponad 70 przedstawicieli W.O.S.S. oraz szereg wybitnych prelegentów.

Czwarty z kolei Ogólnopolski Zjazd odbędzie się w Warszawie, w Stolicy, w dniach 3, 4 i 5 stycznia 1948 r.

Ma on z jednej strony zadokumentować dotychczasowy dorobek oświaty na poziomie średnim na wsi, a z drugiej strony zająć wyraźne stanowisko wobec dalszych losów szkoły średniej ogólnokształcącej na wsi w ogólnej strukturze szkolnictwa jakie przewiduje Ministerstwo Oświaty.

W.O.S.S. wbrew bowiem wszystkim trudnościom rozwija się na wsi i stan jego posiadania zwiększa się z każdym rokiem. W tej chwili mamy ponad 150 gimnazjów wiejskich oraz ponad 30.000 kształcących się w nich synów chłopskich na poziomie średnim, nie licząc tych, których stać na posłanie swoich dzie-

(Dokończenie na str. 4-aj)

KONKURS

na opracowanie pt.

»JAK ROZWINĄĆ CZYTELNICTWO na WSI?«

CEL KONKURSU

Redakcja „Wici” chce zapoznać się dokładniej ze stanem czytelnictwa na wsi i z życzeniami Czytelników pod adresem „Wici”, pozostałych pism Związku oraz w ogóle pod adresem literatury idącej na wieś. W tym celu w porozumieniu z Zakładem Socjologii Wsi Wyższej Szkoły. Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi i Sekcją Socjologiczną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego ogłaszamy Konkurs na opracowanie p. t. „Jak rozwinąć czytelnictwo na wsi?” Wierzymy, że młodzież wiciowa jako najbardziej zainteresowana w rozwoju czytelnictwa na wsi weźmie w Konkursie masowy udział dostarczając w ten sposób informacji koniecznych dla właściwego pokierowania działalnością instytucji organizujących życie oświatowo-kulturalne. Materiały nadesłane zostaną wykorzystane przede wszystkim przez Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” a zwłaszcza Wydział Wydawniczy i Wydział Oświaty i Kultury Związku. Wypowiedzi ankietowe umożliwią m. in. pełniejsze przystosowanie organów prasowych i wydawnictw książkowych Związku — do życzeń i potrzeb Czytelników.

TREŚĆ OPRACOWANIA

Wypowiedzi najlepiej byłoby ująć w następujących po sobie częściach:

I. **Dane osobiste** (dokładny adres, miejsce i czas urodzenia, zamożność rodziców i charakterystyka stosunków rodzinnych, najważniejsze fakty z własnego życia itp.);

II. **Charakterystyka środowiska** (warunki rozwoju gospodarczego wsi, odległość wsi od poczty, siedziby powiatu i gminy, stan dróg, urządzenia techniczne we wsi, jakie są we wsi maszyny, elektryczność, radio, jakie organizacje działały i jakie działają na terenie wsi, w jakim stopniu wieś ucierpiała w okresie okupacji, jakie jest współzycie z plebanią, jakie na terenie wsi istnieją powagi, wpływowość osobistości (autorytety) itp.);

III. **Droga Waszej wsi do oświaty i kultury** (w jaki sposób dotarła do wsi umiejętność pisania i czytania, jakie czynniki szerzyły oświatę na wsi, czy jest we wsi szkoła, kiedy powstała, jaki jest jej poziom organizacyjny (4 kl., 5 kl., 7 kl.), jak się układa współpraca wsi z nauczycielstwem, czy jest dom ludowy i kto go wybudował, kiedy i jakie gazety przychodziły do wsi i jak się to odbywało, jakie książki dotarły do wsi i jakimi drogami itp.);

IV. **Obecny stan czytelnictwa w Waszej wsi** (jakie pisma czytane są na wsi, ilu prenumeratorów ma każde z tych pism, jakie książki dostępne są dla czytelników i z jakich źródeł, czy jest postęp w tej dziedzinie w porównaniu z okresem przedwojennym i jaki, jakie są życzenia czytelników pod ad-

resem przychodzących na wieś pism i książek, jakie są zdaniem Waszym trudności w podniesieniu oświaty i kultury i w upowszechnieniu czytelnictwa w Waszej wsi).

V. **Wasza osobista droga do czytania prasy i książek** (kiedy i co zaczęliście czytać, co do tej pory przeczytaliście, co się Wam najbardziej podobało i dlaczego, jaki wpływ wywarło czytanie pism i książek na Wasze życie, jakie macie życzenia i plany w tej dziedzinie).

VI. **Jakie są Wasze osobiste projekty podniesienia czytelnictwa na wsi** (jak należałoby zorganizować szybkie i masowe docieranie książek i prasy na wieś, czy powinna się tym zajmować jakaś jedna, potężna instytucja, czy kilka, czy nawet wszystkie działające na terenie wsi, jakie książki sprowadzać na wieś — podać kolejno według potrzeb).

VII. **Jakie są Wasze uwagi i życzenia pod adresem Tygodnika „Wici”**, jakie pod adresem „Wiciowej Wolnej Gromady” i „Młodej Myśli Ludowej”. (Jakie nowe działy, zdaniem Waszym należałoby do „Wici” wprowadzić, jakie rozszerzyć czy pominąć, co sądzą koledzy i starsi o „Wiciach” w Waszej wsi, co należałoby uczynić, żeby prasa wiciowa była bardziej pożyteczna, jak zorganizować nabywanie „Wici”).

WARUNKI KONKURSU

W Konkursie mogą wziąć udział prenumerujący „Wici” i członkowie Kół Młodzieży prenumerujących „Wici”. Natomiast poza konkursem opracowanie może nadesłać każdy. Forma odpowiedzi może być dowolna. Z braku danych niektóre pytania można pominąć. Ważna jest dokładność, prawda i szczerść wypowiedzi. To będzie podstawą oceny. Natomiast błędy ortograficzne, gramatyczne itp. nie wpłyną na ocenę.

Najlepsze prace zostaną wynagrodzone w następujący sposób:

- I nagroda — 10.000.— zł.
- II nagroda — 6.000.— zł.
- III nagroda — 4.000.— zł.

Prócz tego 20 (dwadzieścia) nagród książkowych. W razie napływu dużej ilości opracowań liczba nagród zostanie powiększona. Redakcja zastrzega sobie prawo drukowania wyróżnionych prac na łamach „Wici”.

Koleżanki i Koledzy, którzy nie życzą sobie ujawnienia nazwisk w razie drukowania ich prac — winni to wyraźnie zaznaczyć.

Skład Komisji Konkursowej podany zostanie w jednym z najbliższych numerów.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 1 marca 1948 roku na adres:

Redakcja „Wici” — Warszawa, Bartoszewicza 3. Na kopercie umieścić napis: „Konkurs”.

(Dokończenie ze str. 3)

ci po naukę do miast. W naszych gimnazjach, jak wykazują zebrane dane ankietowe, kształcą się w 80% dzieci drobnych rolników, których nie stać na utrzymanie dzieci w miastach. I gdyby nie nasze W.O.S.S. dzieci te byłyby skazane na los sierocy Antków czy Janków Muzykantów. W.O.S.S. choć w części wyrównuje start życiowy chłopca i daje mu możliwość przygotowania swoich dzieci do studiów uniwersyteckich.

Najbliższym celem Kom. W.O.S.S. jest powołanie w każdym powiecie jednego

gimnazjum t.j. zwiększenie dotychczasowej liczby prawie dwukrotnie. Szczególnie ludność wiejska Ziemi Odzyskanych jest pokrzywdzona pod tym względem. Nie mamy bowiem tam ani jednego gimnazjum na wsi.

Zjazd Warszawski w programie swoim przewiduje następujące zagadnienia:

1. Sytuacja gospodarcza i polityczna Polski na tle sytuacji międzynarodowej.

2. Główne wytyczne polskiej polityki oświatowej.

3. Postęp techniczno-gospodarczy wsi, jako warunek Demokracji Ludowej.

4. Zagadnienia aktualne W.O.S.S. na tle potrzeb współczesnych wsi.

5. W.O.S.S. jako ośrodek pracy oświat.-kulturalnej na wsi.

6. Współdziałanie W.O.S.S. z innymi organizacjami na wsi, oraz cały szereg aktualnych problemów wychowawczych i dydaktycznych, nurtujących nie tylko same szkoły, ale i środowiska, w których szkoły żyją i pracują.

Zainteresowanie Zjazdem jest bardzo duże. Interesują się nim nie tylko najbliższej stojący pracownicy, dyrektorzy i nauczyciele W.O.S.S., ale również czynniki społeczne wsi, organi-

zacje związane ze wsią i pracujące bezpośrednio na wsi oraz czynniki rządowe, szczególnie Ministerstwo Oświaty, które całkowicie pokrywa koszty Zjazdu i wykazuje najwyższe zrozumienie dla oświaty na poziomie średnim na wsi.

Pragniemy, by W.O.S.S.: a) stały się w całej pełni kuźnią upowszechnienia oświaty i kultury na wsi; b) źródłem przebudowy i demokratyzacji wsi; c) platformą równego startu chłopca i robotnika w zdobywaniu drogi na wyższe uczelnie; d) oraz szkołą uspołecznienia życia wsi w najszerzym znaczeniu tego słowa.

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

JELENIA GÓRA

Jelenia Góra to jedno z najbogatszych miast na Dolnym Śląsku. Położone w kotlinie, obramowanej matową zielonością lasów iglastych, piękną swoją przewyższa wszystkie okoliczne miejscowości.

Przeszło sześć wieków władła Polska Jelenią Górą.

Bolesław Krzywousty celem zabezpieczenia miasta przed napadami Niemców i Czechów, w r. 1108 otoczył je murami, a w trzy lata później zbudował warowny zamek na wzgórzu, do dziś nazywany wzgórzem Bolesława Krzywoustego. Zamek ten pod koniec wieku XIII znacznie rozszerzył Bolesław II Lignicki i Bolko I.

W roku 1433 magistrat miasta w obawie przed wtargnięciem wroga, kazał zamczysko zburzyć. O wzgórze to toczyły się w czasie wojen husyckich i wojny 30-letniej zacięte walki między Szwedami i Austriakami.

Książęta piastowscy otaczali szczególną opieką miasto, nadając jego mieszkańcom coraz to nowe przywileje.

Miasto już w epoce piastowskiej znane było z produkcji cennych tkanin, które obiegają niemal wszystkie kraje europejskie. Cesarz i król czeski Karol IV specjalnymi listami zapraszał kupców do siebie.

W r. 1526 po śmierci Ludwika Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, bratanka Zygmunta Starego, Jelenia Góra przeszła pod panowanie niemieckie. Po 419 latach niewoli i prześladowań odzyskała wolność i została złączona na zawsze z Macierzą.

DOWODY POLSKOŚCI

O polskości miasta mówią nam polskie, czeskie i niemieckie kroniki z wieków XI—XV, które wymieniają je jako miasto polskie. Potwierdzają to liczne zabytki miasta.

W głównej nawie jednego z kościołów, który pochodzi z 1304 r. tuż przy wejściu przewodnik pokazuje mi dwie wielkie tablice marmurowe z niemieckimi napisami, które w tłumaczeniu brzmią następująco:

„Na chwałę Bogu i pamiętkę św. Erazmowi i Pankracemu został zbudowany na tym miejscu kościół z drzewa za Bolesława III, księcia polskiego w r. 1108. Kościół ten spalił się w r. 1303”.



Rynek w Jeleniej Górze

„Z ojcowskiej dobroci dla tej ziemi powstał za księcia Henryka I z Jawora na miejscu spalonego — nowy kościół z kamienia...”

Na wzgórzu Kościuszkowskim znajduje się cmentarz Bohaterów, na którym m. in. spoczywają zwłoki żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Jelenią Górę.

Obok — cmentarz niemiecki.

— Tu na tym cmentarzu są na nagrobkach liczne nazwiska polskie. Na jednej płycie figuruje nazwisko: Josef Woytziechowski. Na innej Wiesław Dymbowski, na tej Paczkowski. Czyż to nie namacalne dowody polskości?

Następnie zwiedziłem dawne fortyfikacje miejskie, z których pozostały tylko dwie baszty. Przylegały one dawniej do głównej bramy miejskiej, w której straż czuwała nad bezpieczeństwem grodu. Baszty te stanowiły doskonałą pozycję do ostrzeliwania nieprzyjaciela.

Niedaleko miasta za letniskiem znajduje się wieś Grunów, w której istniały bardzo dawno kopalnie złota i srebra. Miasto czerpało z nich ongiś fundusze przeważnie na fortyfikowanie grodu. W czasie wojny 30-letniej zostały one zupełnie zniszczone i w takim

stanie przetrwały do dnia dzisiejszego.

JELENIA GÓRA — NA DZIS

Miasto tętni dziś pełnią życia.

Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk polskich, tysiące Polaków z różnych stron Polski napłynęły tu i osiedliły się na stały pobyt.

Jelenia Góra liczy dziś ponad 40 tysięcy mieszkańców i jest centrum życia kulturalnego i gospodarczego tych stron.

Posiada Muzeum Regionalne i jeden z najlepszych w Polsce Teatr Dolnośląski, Towarzystwo Krajoznawcze i cały szereg szkół wszelkiego rodzaju.

W mieście rozbudowany jest na dużą skalę przemysł. Czynne są liczne fabryki papieru, celulozy, szkła optycznego, zakładów ceramiczne, tartaki itd. Jest Centrala Tekstylna Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która zaopatruje całą Polskę w wyrobów bawełniane, lniane i jedwabne. Jest Zjednoczenie Przemysłu wełnianego, Iniar-skiego, dziewiarsko-pończoszniczego, jedwabnego, galanteryjnego, zaopatrując swoim towarem niemal wszystkie miasta.

Praca idzie pełną parą. Przemysł dziewiarsko-pończoszniczy produkuje dziś ok. 40 tys.

szuk wyrobów miesięcznie, przemysł wełniany może się dziś poszczycić produkcją miesięczną ok. 20 tys. metrów materiałów, przemysł jedwabniczo-galanteryjny wytwarza ok. 25 tys. m. tkanin. Wszystko to w najlepszym gatunku. W magazynach Centrali Tekstylny znajduje się zapas gotowych materiałów na sumę ponad 100 milionów zł., licząc po cenach sżywnych.

Wielką żywotność rozwija Związek Osadników Wojskowych, zrzeszający dość pokaźny odsetek mieszkańców powiatu jeleniogórskiego. Produkuje on pod każdym względem w swej pracy repolonizacyjnej.

Wokoło miasta znajdują się liczne słynne uzdrowiska, jak Cieplice, Wieniec Zdrój, ściągające liczne rzesze kuracjuszy z całej Polski. Jelenią Górę z Wieńcem Zdrojem łączy piękna szosa asfaltowa, biegnąca serpentyną poprzez jedną z najpiękniejszych miejscowości klimatycznych — Szklarską Porębę, znaną z artystycznych wyrobów kryształowych.

W okolicy miasta ciągną się ogromne lasy, które przed wojną obfitowały w zwierza. Był to najbogatszy teren łowiecki Niemców. Dziś — lasy świecą pustkami. Wojna zniszczyła niemal zupełnie zwierzyne.

W V rocznicę pierwszych walk B. Chł.



Po powrocie z wypadu chłopcy odpoczywają w lesie

W OBLICZU WIEKUISTOŚCI MIONIONYCH POKOLEN OJCÓW I PRAOJCÓW, W OBLICZU NIESMIERTELNEGO DUCHA OJCZYZNY MOJEJ, POLSKI, W OBLICZU ZAKUTEGO W KAJDANY NIEWOLI NARODU POLSKIEGO — POSTANAWIAM I SLUBUJĘ W SWYM SUMIENIU CZŁOWIECZYM I OBYWATELSKIM, ŻE NA KAŻDYM MIEJSCU I WE WSZYSTKICH OKOLICZNOŚCIACH — WALCZYĆ BĘDĘ Z NAJEZDZĄ O PRZYWRÓCENIE CAŁKOWITEJ WOLNOŚCI NARODU POLSKIEGO I NIEPODLEGŁOŚCI PANSTWOWEJ POLSKI.

Z przysięgi B. Chł.



Msza Św. w dn. 7 listopada 1943 r. Oddziałów Leśnych B. Ch. w Zamojszczyźnie

M. MLUDZIK

DZIEWCZYNIE Z LASU

Ty byłaś tylko jedna — nas było stu czterdziestu
Wszystcyśmy cię kochali. (Z esztą — wiedziałaś o tym).
Jakże ust było nie kochać, dojrzałych jak owoc agrestu
i sarnich oczu i twarzy, brzoskwiniowej jak trotyl.

Byłaś naszą miłością. Z dawnych nie pozostało śladu.
Gdy szłaś, kolysząc się w biodrach, krew nam huczała w skroniach.
— Oddalbym za nią wszystko — wdychali chłopcy ze zwiadu.
— Wszystko? — Wszystko! — Więc może nawet — konia?
— ...Nawet konia!

Mówiliśmy ci często, pół żartem, pół serio:
— Patrz, do jakich to dla ciebie zdolniśmy poświęceń.
Stu czterdziestu Hamletów kocha cię Ofelio.
Wybieraj.

A ty nic. Wszystkich równo: uśmiech — i nic więcej...

Nocą, gdy płonął księżyc i całe sterty drzewa
Widziałaś — w naszych oczach też się ogień palił
...A imię miałaś bardzo, bardzo kobiece: Ewa.
Ach, Ewo — jakżem... jakżesmy cię kochali...

Potem przyszły oblawy W jednej kul nam brakło:
Linia zaczęła pękać. Twój pluton szedł w przód.
Zerwałaś się. Widziałem, jak pocisk moździerza
torbę z Zielonym Krzyżem z ramienia ci zmiotł.

Zmiotł torbę — razem z ręką. Tam, pod saniem drzewa
Leżałaś błąda, strasznie błąda. — Ogień ścichł.
Zacząłem krew tamować. Mówiłaś: — nie trzeba.
A potem długo w oczy popatrzyłaś mi.

Ucisnąłem cię. Oczy już miałaś zamglone.
Ach, jak mi szybko umierałaś wtedy, uśmiechnięta.
Jak ciężałaś, wiotczałaś, leciałaś w ramiona —
Nawet usta ci stygły. Gorzkniały, jak mięta.

Nocą wyszliśmy z lasu. Przez dwadzieścia dwa
kilometry nieśliśmy ją na płaszczu. W drodze zmarła.
Zakopaliśmy ją w wilgotny, złoty piach.
Na złotym piachu złote włosy oparła.

Wszyscy płakali, choć — może — lez widać nie było.
Rozpacz w nas tłukła, jak czasem wiatr w czubach sosen.
Narzuciliśmy na grób kwiatów, że był, jak kępa wrzosu
— ty w nim błąda i złota. Miałaś dziewiętnaście wiosen.

Byłem tam kiedyś. Grobu nie ma. Zwłoki
zabrali gdzieś rodzice. Wrzos gnije na ścieżce.
Cóż mi Ewo, że słońce — że las — że obłoki —
— kiedy mnie dziś samemu, żyć się nawet nie chce.

My wolni i ty wolna. — Ale brak mi bardzo
Ciebie, odkąd odeszłaś od nas na tamtą stronę Czasu.
Wierzę tylko, że przecież zobaczymy się jeszcze.
Ja przyjdę. Czekaaj na mnie
moja dziewczyno z lasu.



Na kwaterze we wsi Ostrownica (stoją od lewej: Orzeł, Miły, Piasł i Ulanek)

30 grudnia 1942 r. oddziały B. Ch. stoczyły pierwszą w historii polskiego ruchu podziemnego otwartą bitwę z Niemcami pod Wojdą, na terenie Zamojszczyzny.



Nauka o broni dla L. K. Z.

W PRACY NASZEJ NAWIAZUJEMY DO DONIOSŁYCH OSIĄGNIĘĆ IDEOWO-WYCHOWAWCZYCH RUCHU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. WCHODZĄCE W ŻYCIĘ MŁODE POKOLENIE WICIARZY PRZEJMUJE DOROBK KILKUDZIESIĘCIOLETNIJ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ORAZ BOJOWĄ SPUSCZNIĘ WALK BATALIONÓW CHŁOPSKICH.

Z Wytycznych Ideowo-programowych uchwalonych na Walnym Zjeździe Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici” w dn. 28 kwietnia 1947.



Maszynka, na której drukowała się prasa konspiracyjna B. Ch.

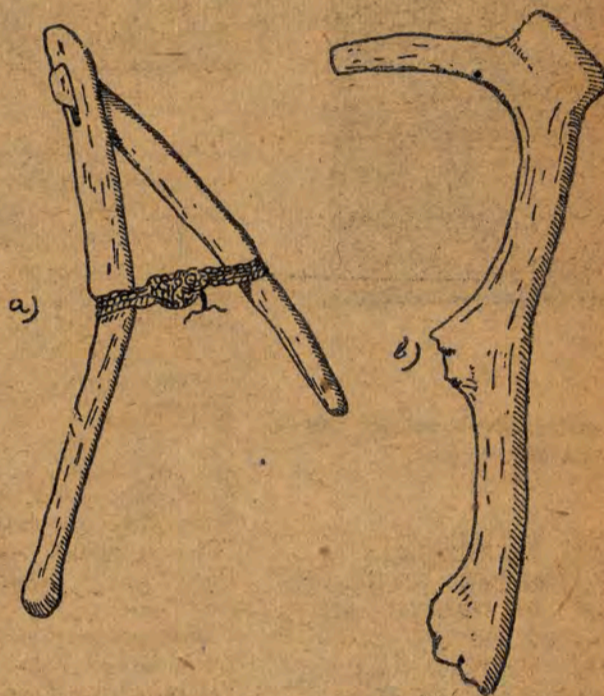
WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 9.

ZARYS DZIEJÓW RZEMIOSŁA

W dawnych bardzo czasach, tak jak zresztą i dzisiaj gdzieś niegdzie, nie było rzemieślników-specjalistów. Każdy sam sporządzał wszystko, co było mu w gospodarstwie potrzebne. Mężczyzna wyrabiał sobie broń i różne narzędzia z drzewa, kości i rogu, czy też z kamienia; kobieta lepiała z gliny garnki, przygotowywała odzienie ze skór upolowanych zwierząt, lub po zapoznaniu się z włóknem roślinnym, czy zwierzęcym, — przędła i tkala. Ten stan rzeczy trwał przez niezmiernie długi czas. Jednak w miarę tego, jak wyrób rozmaitych przedmiotów stawał się coraz bardziej zawiły, zaczęły się wyodrębniać z pośród gromad ludzkich, jednostki zdolniejsze, dokładniej obeznane

cowali przed czterema mniej więcej tysiącami lat. Krzemień potrzebny im wydobywali w prawdziwej, dobrze zorganizowanej kopalni, a wyrabiali z niego w pierwszym rzędzie pięknie polerowane siekiery. Siekiery te znajdują się dzisiaj rozsiane po całej Polsce, na setki kilometrów od miejsca ich wyrobu. Możemy z tego sądzić, że majstrowie i górnicy z pod Krzemionek sprzedawali swoje wyroby sąsiadom, widocznie chętnie je kupującym. Warto się tu zatrzymać nieco nad opisem kopalni krzemionkowskiej, jednej z najstarszych na naszych ziemiach. Kopalnia ta była duża. Na jej obszarze znaleźli badający ją uczeni blisko sto szybów,*) oczywiście dzisiaj już zrujnowanych i za-



rys. 1**)



rys. 2.

ze sposobami obróbki surowców, czy to kości, czy to kamienia, czy to jeszcze innych materiałów. Tacy właśnie pierwotni majstrowie są pierwszymi na świecie przedstawicielami rzemiosła.

Już w tych odległych czasach, kiedy to wyrabiano narzędzia i broń przeważnie z krzemienia, spotykamy ślady pracy ludzi, których moglibyśmy nazwać rzemieślnikami, czy nawet robotnikami. W Polsce, niedaleko Opatowa, w kieleckim, koło wsi, znanej dzisiaj, Krzemionki, odkryto ślady całej osady, stworzonej przez majstrów-specjalistów od obróbki krzemienia. Żyli oni tam i pra-

sypanych. Siegały one na kilka metrów w głąb ziemi, a u podstawy rozgałęziały się na kilka poziomych chodników. Chodniki te były dość długie, ale tak niskie, że poruszać się w nich można było tylko na czworakach (rys. 6). Górnicy z przed wieków, przy pomocy kilofów zaopatrzonych w kamienne ostrza wylupywali bryły krzemienne, które następnie, zapewne w jakichś koszach wyciągano na powierzchnię. Przy pracy świecono sobie łuczycem, którego ślady, w postaci sadzy i kopcia widoczne są do dziś na ścianach chodników. Wyciągnięte na powierzchnię bryły krzemienne były na miej-

scu okrzesywane z grubsza, po czym przenoszono je do dość odległej osady (przy samej kopalni ludzie nie mogli mieszkać, ponieważ brak tam wody) i w tej osadzie doprowadzano do końca obróbkę krzemianych narzędzi. Widzimy więc, że praca krzemion-

*) Pionowy otwór w ziemi, odpowiednio zabezpieczony przed zasypaniem, wykonany celem dostania się do złóż mineralnych. Dziś niektóre szyby przekraczają głębokość 1500 metrów.

***) Rysunki od 1—5 odnoszą się do lekcji Nr. 8 „Wychowania Społecznego”, zam w Nr 52, 1947 r. „Wici”.

(Dalszy ciąg na str. 8)



rys. 3.

(Dalszy ciąg ze str. 7)

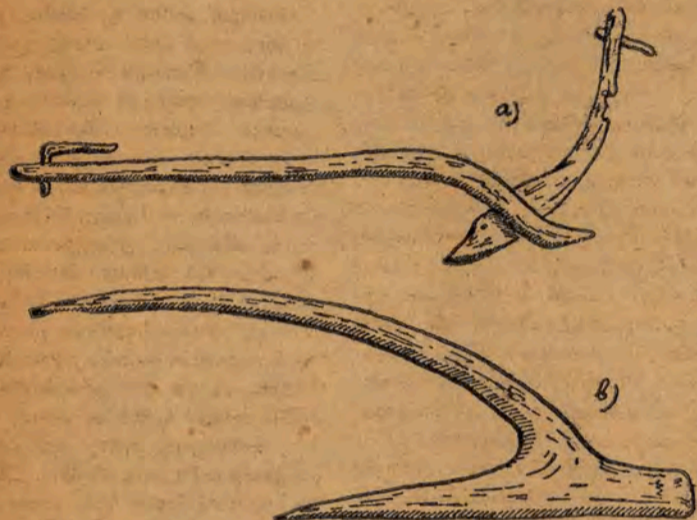
kowskich majstrów była już wysoko zorganizowana.

Takie wypadki, jak powyżej opisany, były jednak z razu rzadkością. Na ogół w tych czasach na naszych ziemiach zawodowych rzemieślników nie ma prawie zupełnie. Dopiero rozpowszechnienie się metalu wprowadza zasadniczą zmianę.

Wyrób przedmiotów metalowych, a zwłaszcza z brązu,

dobywanych złożach tworzyły się przed tysiącami lat wielkie osady, zamieszkałe przez górników specjalistów, dochodzących do wielkiego bogactwa dzięki handlowi cennym metalem.

Na terenie Polski osad takich nie było, ponieważ brak u nas miedzi i cyny (przodkowie nasi musieli jedno i drugie sprowadzać z odległych stron), w innych jednak krajach do dzisiaj znajdują się ślady dawnych ośrodków górniczych rud



rys. 4

które trzeba było odlewać, wymagał niewątpliwie specjalistów. Specjaliści tacy działali wówczas we wszystkich krajach Europy, działali też i w Polsce. I musieli to być fachowcy doskonale znający swój zawód, który był trudny i wymagał dużej wprawy i biegłości. Spójrzmy na rys. 7 przedstawiający szereg ozdób wykonanych z brązu przed z górą dwoma i pół tysiącami lat na naszych ziemiach, a wydobytych na światło dzienne dzięki pracom uczonych, zajmujących się badaniem życia ludzi w tych dawnych czasach. Trudno zaprzeczyć, że wszystkie te starożytne przedmioty są ładne i mogą się podobać nawet i dzisiaj. Warto się jednak przy tym zastanowić, ile pracy ludzkiej kosztowało ich wykonanie.

Brąz jest stopem powstałym ze zmieszania w odpowiednim stosunku miedzi i innego składnika, zazwyczaj cyny. Oba te metale występują w przyrodzie przeważnie jako t.zw. rudy, to znaczy w stanie zanieczyszczonym. Aby z nich skorzystać, trzeba je nie tylko wydobyć z ziemi w odpowiednich kopalniach, ale następnie wytopić, to znaczy oczyścić ze wszystkich niepotrzebnych domieszek. Ponieważ rudy miedzi i cyny są dosyć rzadkie, więc też przy ich znanych i wy-

miedziowych i cynowych, ślady, z których domyślać się można bogactwa i znaczenia starożytnych górników.

Ale od wytopienia czystego metalu z wydobytej w kopalni rudy, do wykonania pięknej bransoletki, czy agrafy — daleka droga! Trzeba było dopiero zmieszać miedź z cyną, przez strzegając ściśle właściwego stosunku, będącego być może „tajemnicą fabryczną” dawnych majstrów. Zachowanie tego stosunku było rzeczą ważną, ponieważ od tego właśnie zależało, czy otrzymany w wyniku brąz będzie należał do twardy a jednocześnie nie nadzbyt kruchy. Dopiero mając gotowy brąz, można było przystąpić do sporządzenia narzędzia, oręza lub ozdoby. I to jednak łatwym nie było.

Brąz nie da się wykuwać, tak jak żelazo, albo czysta miedź; chcąc wykonać z niego jakiś przedmiot trzeba się posługiwać techniką odlewu. Wiemy wszyscy, że dla odlania czegoś z metalu, musimy mieć odpowiednią formę. Formy takie robili ludzie przeważnie z gliny. Były one najrozmaitszych rodzajów. Jedne mogły służyć kilkakrotnie, inne trzeba było niszczyć za każdym razem, gdy chciano z nich wydobyć gotowy odlew. Rys. 8 przedstawia formę służącą do odlewania siekierok brązo-

wych, a pochodzącą z Polski, mniej więcej z przed 3.000 lat. Niektóre formy służące do odlewania bardziej delikatnych i trudniejszych do wykonania przedmiotów, były niezmiernie pomysłowe i świadczą o wysokiej biegłości majstrów brązowników z tych pradawnych lat. Przedmiot brązowy wydobyty z formy nie był bynajmniej jeszcze gotowy. Należało go uprzednio oszlifować, wygładzić, często jeszcze ponadto ozdobić pięknymi wzorami, które ryto lub wykuwano w metalu. Dopiero po tych wszystkich długotrwałych, mozolnych, a trudnych zabiegach, narzędzie czy też ozdoba była wykonana należycie.

Z powyższego widzimy, że wyrób przedmiotów z brązu był trudny, wymagał wielkiej wprawy i znajomości rzeczy. Nic też dziwnego, że zajmowali się nim specjaliści rzemieślnicy, natomiast wykonywaniem narzędzi, sprzętów i ozdób z drzewa, kości, rogu, a po części także i z kamienia, trudnili się zapewne wszyscy.

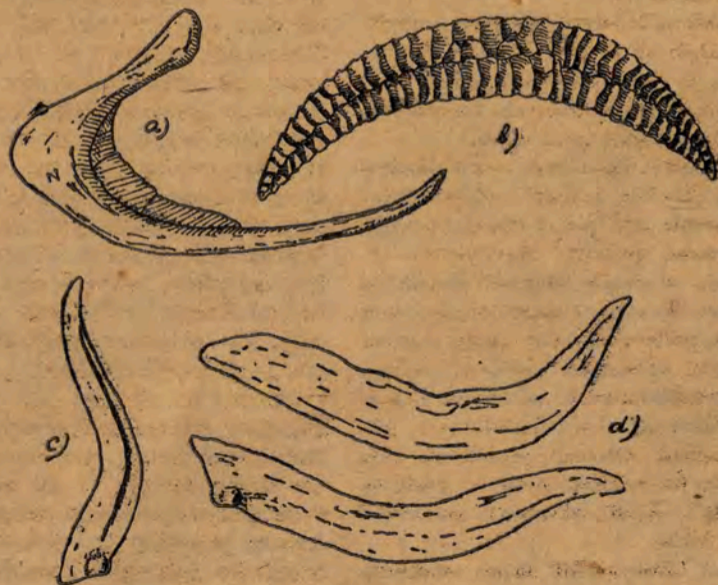
Jedni z tych majstrów brązowników mieszkali po ówczesnych wsiach i osadach, zaspakajając zamówienia swych sąsiadów, tak, jak to jeszcze i dzisiaj robią na naszych ziemiach kowale wiejscy. Inni i tych było może jeszcze więcej, wędrowali po całym kraju, sprzedając swoje wyroby, wykonując rozmaite reperacje i w ten sposób zarabiając na życie. Ślady po takich wędrownych rzemieślnikach-handlarzach zachowały się do dziś, ale będziemy o nich mówili dopiero w następnej lekcji.

Stan rzeczy zmienił się pod pewnymi względami, kiedy ludzie dawni zapoznali się z nowym metalem, to zn. z żelazem. Zrazu sprowadzono go na nasze ziemie z południa, podobnie jak brąz, czy też

miedź, lub cynę. Wkrótce jednak okazało się, że rudy żelaznej (choć niezbyt dobrego gatunku) jest w Polsce pod dostatkiem. Zaczęto ją wydobywać i wytapiać na miejscu. Znajdujemy dzisiaj na śladach dawnych, porzuconych już od wieków osad hutniczych, nie tylko żużle pozostałe z wytopionej rudy, ale również i resztki małych, okrągłych, z gliny ulepionych piecyków, zwanych „dymarkami”, w których ją prażono. Wobec braku węgla kamiennego, którego w tych czasach nie znano, posługiwali się nasi pierwsi hutnicy węglem drzewnym do rozpalania swoich dymarek. Żelaza, które w ten sposób otrzymywano, nie można uważać za świetne. Było ono zazwyczaj zanieczyszczone różnymi domieszkami, miękkie i gąbczaste. Z rzadka tylko udawało się dawnym hutnikom uzyskać surowiec o wyższej jakości. To też wykonując wówczas żelazną broń i narzędzia, mieszano ze sobą sztabki żelazne różnego gatunku, uzyskując przez to większą moc i giętkość wyrobu.

Wyrobem przedmiotów żelaznych, który na naszych ziemiach zaczął się przed z górą dwoma tysiącami lat, zajmowali się tak, jak i dzisiaj kowale. Byli oni zapewne bardzo poważanymi i cenionymi w dawnym społeczeństwie. Wiadomo zresztą, że i dzisiaj jeszcze kowal na wsi cieszy się zazwyczaj dużym szacunkiem. Kowale ci pracowali przy pomocy narzędzi, nie wiele różniących się od naszych dzisiejszych. Były więc tam różnego rodzaju młoty, od bardzo wielkich, aż do tak małych jak zegarmistrzowskie. Były dalej rozmaite obcęgi, szczypcy, pilniki, kowadła (rys. 9). Cały ten zbiór znamy dobrze, ponieważ

(Dalszy ciąg na str. 13)



rys. 5.

Urządzamy wczasokurs — poszły z Wojewódzkiego Związku listy i depesze na tereny powiatowe. Urządzamy wczasokurs, wędrowała wiadomość do kół na wioski — do wiciarzy. Pogwarzono po swojemu i dalejże do Kielc.

Słuchajcie Koledzy! Jest samochód. Kto się będzie mógł zabrać, to pojedzie, a reszta drugą samochodem — powiada kol. Marysia.

Ruszamy...

Po kamienistej, poszczerbionej i pełnej dziur drodze bodzentyńskiej biegnie samochód nafadowany produktami, stołami, ławkami i uczipioną gdzie kto mógł — młodzieżą. Jedziemy, jedziemy, jedziemy, wysiła się motor i stęka zgrzytami biegów pnąc się w górę krętymi kolanami krajnowskiego gościńca.

Mijamy okolice jednego z krzewicieli Ruchu Ludowego w kielecczyźnie, księdza Ściegiennego. Szybko posuwamy się ku czarnej krawędzi lasu. Stare, wysoko strzelające ku niebu świętokrzyskie jodły szumią potężnymi konarami przeszłość tej puszczy...

Samochód zwolnił. Sposepniały ograniczone twarze młodych. Wyostrzony wzrok rzucał się w prawo i lewo, mierzył od dołu do góry każdy krzak, każdą jodłę — drzewo „święte” puszczy. Na lewo kapliczka. Kilka obrotów kół — oczy skierowują się w prawą stronę, na wysoki, oberwany i zarosnięty paprocią brzeg rowu. Tuż, tuż obok duży kamień zgruba ociosany, a na nim widnieją literki: „puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta”.

Od śmiesznej roboty się zaczęło: pchanie sienników, łokacja do spania, ustawianie gratów.

I wszystko po to, żeby się za dwa tygodnie skończyło. Wiedzieliśmy o tym i na przekór temu zbliżaliśmy się tym bardziej do siebie, poznawali, bratali i — żyli po bratersku. A nawet więcej, bo złączyło nas nie pokrewieństwo krwi, lecz pokrewieństwo ducha — wspólna idea, wspólna droga, wspólny cel. W pierwszy już wieczór, choć każdy z innej wsi, innej gminy, innego powiatu czuli się wszyscy między sobą po swojemu — wioskowemu, jak we własnym kątku chałupy. Bez przygotowań żadnych i śpiew się nawiązał na poczekaniu.

Życie na kursie układało się pomyślnie. Dnie od 16-go — 28-go października, to czas wyteżonej pracy kursistów, okres poznawania i rozwiązywania trudnych problemów.

Po śniadaniu referat, przed obiadem i po obiedzie referat. Ogólne zainteresowanie wykładami można było obserwować podczas ożywionych dyskusji, w czasie których dochodziło nieraz do ostrych starć między nami a wykładowcami, czy nawe: między samymi kursistami. Wszyscy jednak przyznali słuszność sekretarce Zarządu Głównego kol. Maniakównie, gdy po jednej dyskusji zauważyła „jak myślą, to mniejsza o to — grunt, że myślą”. Gadali, referowali, pouczali i inni także.

Kol. Ciota podbił duszę młodzieży piękną pogadanką o Uniwersytecie Ludowych.

NA KIELECKIEJ DRODZE

Nie w kaznodziejskich nurtach porywano padały słowa kol. Cioty, ale w prostych bez patosu zdaniach pochłaniał je słuchacz: „Odrodzenie wsi i odrodzenie państwa przez wieś” — niosły się słowa od stolika, dźwięczały pogłosem po świetlicy i trafiały do uszu...

— Wychować wysoce etyczną demokrację — to zadania Uniwersytetów Ludowych.

Kolega Poleszczuk naświetlił sprawę sytuacji gospodarczej w świecie i Polsce dość długo i wymownie, choć po referacie zawiązała się żywa a nawet ostra dyskusja. Wśród słuchaczy krążyło powiedzenie: „Kol. Poleszczuk włożył kij w mrowisko”. Bez dyskusji wprawdzie, a z ogromnym przejęciem wysłuchali kursисти wrażeń z pobytu Poleszczuka w Ziemi Świętej.

Kol. Gójski ciekawie sprawy Ruchu Ludowego w świecie i w Polsce powiązał z daleką przeszłością, a całkowitą uwagę słuchaczy pochłoniął opowiadaniem o pobycie we Francji, Londynie podczas ostatniej wojny — o tym rąbku niedalekiej przeszłości — historii wczorajszego dnia.

Kol. Maniak zwany ogólnie na kursie mianem „nasz kultu-nik” stary wiciarz, weteran pierwszych bojów wsi z zacięciem, niezmordowany w swych dążeniach do dziś, wygłosił ciekawy referat „jak urządzić pogadanki”.

Kolega Jagiełło uosobił w sobie ducha walk Batalionów Chłopskich. Jasno i obiektywnie przedstawił historię Ruchu Oporu Chłopskiego (Roch), okresy ciężkich walk BCH i niepowetowane ofiary w nich poniesione.

Kol. Wierchowski — znakomity znawca teatru i muzyki ludowej w nieodżałowanie krótko trwającej pogadance

nareszcie dokładnie określił dzieciom ludu — co to jest sztuka ludowa, a co nią nie jest. W krótkich słowach rzucił kilka uwag jak urządzić przedstawienia, inscenizacje i jakie do tego nadają się sztuki.

W przystępnej formie, miło, żywo wygłosiła referat kol. Jagiełłówna (referentka była jeszcze miłsza) o instytucjach oświatowych działających na terenie wsi. Niektórzy nawet po referacie okazali żywe chęci uczenia się w Gimnazjum Korespondencyjnym. Nader ciekawie poruszyła kol. zagadnienie inteligencji wogóle, oraz, co było dla słuchaczy bliskim i bolesnym zarazem, — sprawę inteligencji chłopskiej. Dawała wskazówki zapobiegawcze przeciw jej wyszerzaniu się, izolacji od chał, a wsiąkanie w zimny i bezwzględny rytm życia tzw. kulturerii miejskiej. Przybyli z odwiedzinami także kol. kol.: Oset — OM TUR i Chłodnicki — ZWM. W referatach wygłoszonych przedstawili historię swych związków, prace dokonane i dalsze zamierzenia. Poznała się młodzież wiciowa z nazwiskami wielkich bojowników o socjalizm i demokrację.

Miłym przeżyciem kursowiczów były odwiedziny kol. Ozgi-Michalskiego, który niestety zainterесował młodzież swym wieczorkiem literackim. Ostatnim gościem — prelegentem był przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej kol. mgr. Kutrzeba. Jako prawnik mówił dostępnie o nowym ustawodawstwie prawnym, o wszystkich jego dobrych stronach, o tym, że Państwo Demokratyczne przeprowadziło reformę prawa w imię potrzeb życia. Jako przewodniczący Woj. Rady Narodowej zapoznał ze strukturą Rad Narodowych, z zadaniem Gminnej Ra-

REZOLUCJA

uchwalona na woj. wczasokursie Mt. W. »Wici« w Św. Katarzynie

Młodzież wiciowa woj. kieleckiego, zebrana na wczasokursie w Św. Katarzynie, w ziemi świętokrzyskiej, gdzie urodził się i wzrastał Stefan Żeromski; rycerz w walce o wolnego człowieka, niezmordowany piecwa doli Bandosa, wielki miłośnik tej ziemi wnosi, aby prochy jego spoczywające w zapomnianym zakątku cmentarza ewangelickiego w Warszawie, przeniesione zostały pod płytę mauzoleum świętokrzyskiego w Puszczy Jodłowej, której szum nasycił treścią Jego wielkie serce.

Serce to stanie na straży Puszczy, która „jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta” i do wszystkich przyszłych barbarzyńców, którzy przyjdą z siekierą „w interesie jakiegoś handlu, lub czyjegoes zysku” będzie wołać krzykiem: „Nie pozwalam!”.

Jako młodzież chłopska, której ojcowie przed Reformą Rolną wędrować musieli na przednówku w „pszenne kraje” za Wisłę i Pilicę uważamy, że dziś w Polsce Ludowej, kiedy bandos osiadł na stałe na własnym zagonie, przydzielonym ręką sprawiedliwości dziejowej, by i Ten, który wielkością swego współczucia wędrował myślą z nim, pozostał na zawsze w własnej i stałej bandosa krainie, przypominając po wsze czasy, że idea sprawiedliwości społecznej i miłości człowieka zrealizowana została przez twórców Polski Ludowej — chłopów i robotników.

Prochy Jego umieszczone w cieniu jodeł świętokrzyskich będą największą świątynią ludu kielecczyzny, przypominając hasło Jego życia: „Czcij człowieka — oto nauka”.

dy i obszernie przedstawił rolę czynnika społecznego (a więc i nas, wiciarzy) w pracy Rad.

Ale nietylko referaty były.

Wieczorem po zajęciach schodził czas na śpiewach i wolnych żartach, przy których „zrywanie boków” i niezwykła wesołość osładza do dziś nasze wspomnienia.

W czasie kursu urządzaliśmy wycieczki.

Jedną do Bodzentyna, ruin zamku, drugą do Św. Krzyża, gdzie podziwialiśmy dzieła sztuki średniowiecznej, jak malarstwo, rzeźby i inne.

Idziemy na Łysicę — rzekł kol. kierownik pewnego dnia.

Gęsiego, osoba za osobą, pnie się w górę rząd ludzi. Mowy prawie nie słychać. Wędrują wszyscy poważni, zaszepieni rzucając wzrokiem w głąb puszczy. Jeszcze kilkanaście minut drogi i stają wszyscy na najwyższym szczycie świętokrzyskim, na dachu ziemi kieleckiej — Łysicy. Głębokie, zmęczone oddechy, przyspieszony tętent serca, co jak młotem dudniło w piersiach... Wzrok obejmuje kolistą widnokrąg: sinawo-fioletowe plamy lasów na horyzoncie, wioski rozsiadłe w dolinach, pasma pól powykręcanych w różne strony i tuż na prawo klasztor św. Katarzyny, który jak „wzornik” wiązuje sobą całą okolicę. „W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości”. „Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry — Łysicę, Łysiec, Strawczanę, Bukową, Klonową, Stróżkę, — a oczy wpatrzone gdzieś w dal nieistniejącą, wymarzoną „Żyj wiecznie świątynio”.

Lekkie ciarki, niby rój mrówek przeleciał każdego od stóp do głowy...

Kolega kierownik czytał „Puszcze Jodłową” Żeromskiego.

W tem ktoś zaintonował z grupy: *Da moja Łysico, moja złota góra
oj ta da-na, da da-na
Na tobie jedlina stoi kieby chmura
oj ta da-na, da da-na.*

I gruchnął śpiew ochoczych piersi, a echo się niosło, niosło, niosło.

Schodzili wszyscy sznurem, a dochodząc do gołoburza kończyli: *Ni ma sie co wadzić, bo wiedze to
sychkie*

oj ta da-na, da da-na

Ze nmas, jak nase Góry Świętokrzyskie

oj ta da-na, da da-na.

I nadszedł wreszcie koniec kursu. Trzeba było wynosić wszystkie manatki i pakować na czekający samochód.

Stali wszyscy na baczność, frontem do willi zebrani w dwu szeregu, zielony sztandar trzepotał na wietrze.

A od grzd czarnej ziemi, ze wszystkich młodzieńczych piersi rymnęła żwawym rytmem pieśń — potęga, aż hen, „do niebieskich powań”... Słowa jej niosły się po rannej osędzielinie traw, przez wilkową dolinę, do chałup wilkoskich zagrod.

Z odjeżdżających samochodów kiwały dłonie na pożegnanie.

Samochodami jechaliśmy ku Kielcom.

Czesław Bugaj
Leopold Szafranec



LUTY 29

1 N	Ignacego
2 P	Oczyszczenie N. M. P.
3 W	Błażeja
4 S	Andrzeja
5 C	Agaty
6 P	Tytusa, Bogdana
7 S	Romualda, Sulistawa
8 N	Jana z Malty
9 P	Apolonii
10 W	Scholastyki, Tomity
11 S	Objaw. N. M. P. w L. Popielec
12 C	Eulalii
13 P	Grzegorza II pap.
14 S	Walentego
15 N	Faustyna
16 P	Julianny, Danuty
17 W	Juliana
18 S	Symeona
19 C	Konrada
20 P	Leona
21 S	Katedry św. Piotra
22 N	Feliksa
23 P	Piotra, Damiana
24 W	Bogusza, Cezarego
25 S	Macieja
26 C	Aleksandra
27 P	Mirosława
28 S	Gabriela
29 N	Romana

MARZEC 31

1 P	Albina
2 W	Heleny, Sławomiry
3 S	Kunegundy
4 C	Kazimierza
5 P	Euzebiusza
6 S	Wiktora
7 N	Tomasza z Akw.
8 P	Wincentego
9 W	Franciszki wd.
10 S	40-tu Męczenn., Ludosława
11 C	Konstantyna
12 P	Grzegorza
13 S	Krystyny, Bożenny
14 N	Matyldy
15 P	Klemensa
16 W	Juliana, Zbigniewa
17 S	Gertrudy
18 C	Edwarda, Bogdana
19 P	Józefa Obl. N. M. P.
20 S	Teodozji
21 N	Benedykta
22 P	Katarzyny, Zdzisława
23 W	Feliksa, Ludmiły
24 S	Marka i Tymoteusza
25 C	Zwiastowanie N. M. P.
26 P	Teodora
27 S	Jana, Damazego
28 N	Zmartwychwstanie Chr. Pana
29 P	Wielkanocny
30 W	Anieli
31 S	Balbiny, Zbigniewa

STYCZEŃ 31

1 C	Nowy Rok, Mieczysława
2 P	Im. Jezus, Makarego
3 S	Genowefy
4 N	Tytusa Dobromira
5 P	Telesfora
6 W	Trzech Króli
7 S	Lucjana
8 C	Seweryna
9 P	Marcjanny
10 S	Agatona, Dobrosława
11 N	Honoraty
12 P	Arkadiusza, Czesława
13 W	Weroniki, Bogumiła
14 S	Hilarego
15 C	Pawła Pust.
16 P	Marcelego, Włodzimierza
17 S	Antoniego ob.
18 N	Fabiana i Sebastiana
19 P	Henryka
20 W	Wincentego
21 S	Agnieszki, Jarosławy
22 C	Antoniego
23 P	Rajmunda
24 S	Tynoteusza
25 N	Nawr. Św. Pawła, Miłosza
26 P	Polikarpa
27 W	Jana Złotoust., Przemysława
28 S	Piotra
29 C	Franciszka Sal., Zdzisława
30 P	Martyny
31 S	Jana Bosko

LIPIEC 31

1 C	Najśw. Krwi Jezusa, Kaliny
2 P	Nawiedz. N. M. P.
3 S	Leona
4 N	Teodora, Józefa
5 P	Antoniego
6 W	Izajasza
7 S	Cyryla i Metod.
8 C	Elżbiety
9 P	Weroniki
10 S	7-miu Braci Męczen.
11 N	Piusa I, Pelagii
12 P	Jana Gwałb.
13 W	Małgorzaty
14 S	Bonawentury
15 C	Henryka, Radosława
16 P	N. M. P. Szkapl.
17 S	Aleksego
18 N	Szymona
19 P	Wincentego
20 W	Czesława
21 S	Praksedy
22 C	Św. Niepodległości
23 P	Apolinarego
24 S	Seweryna, Lubomiry
25 N	Jakuba
26 P	Anny, Mirosława
27 W	Natalii
28 S	Wiktora
29 C	Marty
30 P	Julitty, Ludomira
31 S	Ignacego



Wiciowe Dożynki

SIERPIEŃ 31

1 N	Piotra Ap.
2 P	N. M. P. Anielskiej
3 W	Znalez. r. św. Szczepana
4 S	Dominika
5 C	N. M. P. Śnieżnej
6 P	Przemienienie Pańskie
7 S	Kajetana
8 N	Emiliana
9 P	Jana
10 W	Wawrzyńca, Bogdana
11 S	Zuzanny
12 C	Klary, Sławy
13 P	Hipolita
14 S	Euzebiusza
15 N	Wniebowzięcie N. M. P.
16 P	Joachima, Rocha
17 W	Jacka, Mirona
18 S	Heleny, Bronisława
19 C	Ludwika, Bolesława
20 P	Bernarda
21 S	Joanny
22 N	Tymoteusza
23 P	Filipa
24 W	Bartłomieja
25 S	Ludwika
26 C	N. M. P. Jasnogórskiej
27 P	Małgorzaty, Józefa
28 S	Augustyna
29 N	Ścięcie gł. św. Jana
30 P	Boży Lim., Szczęsnego
31 W	Rajmunda

WRZESIEŃ 30

1 S	Bronisławy
2 C	Stefana
3 P	Szymona
4 S	Róży, Rozalii
5 N	Wawrzyńca
6 P	Zachariasza
7 W	Melchiora
8 S	Narodz. N. M. P.
9 C	Sergiusza
10 P	Mikołaja
11 S	Prota i Jacka
12 N	Imienia N. M. P.
13 P	Eugenii
14 W	Podw. Krz. Św.
15 S	N. M. P. Bolesnej
16 C	Kornela, Cypriana
17 P	Styg. św. Franc.
18 S	Józefa
19 N	Januarego
20 P	Eustachego
21 W	Mateusza
22 S	Tomasza
23 C	Tekli
24 P	N. M. P. od wyk. niew.
25 S	Ładysława
26 N	Cypriana
27 P	Koźmy i Damiana
28 W	Wacława
29 S	Michała Arch.
30 C	Hieronima

KALENDARZ

NA ROK

1934

W W

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU
RZECZYPOSPOLITEJ

»Trzeba z żywym



CZYTAJ
PRENUMERACJĘ
i ROZPOWSZCZAJ
PISMO



NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DOTYGODNIKA „WICI”

REDAGUJE AKADEMICKIE KOŁO „WICI” STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok III

Warszawa, styczeń 1948 r.

Nr 1

Rozproszone zagrody czy zwarta wieś?

Podstawą naszego nowego ustroju rolnego jest indywidualny warsztat rolny oparty na osobistej pracy właściciela i jego rodziny, dający możliwość zaspokojenia wszystkich potrzeb materialnych i kulturalnych tej rodziny.

Odnosnie zaś sumy gospodarstw rolnych wysuwa się postulat, by były one powiązane w takie ogniwa gospodarcze, które będą zdolne nie tylko intensywnie poszczególnie warsztaty rolne, ale wysyłać ze wsi produkty rolne gotowe do konsumpcji, zbliżyć konsumenta do producenta oraz usunąć niezdrową konkurencję pomiędzy milionami jednostek gospodarczych tego samego rodzaju. Da się to osiągnąć na drodze rozwoju spółdzielni różnego typu jak: zbytu, przetwórstwa i zaopatrzenia wsi w produkty poza rolnicze. Rolę tą mają spełnić Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Sama zaś wieś, składająca się z kilkunastu czy też z kilkadziesiątu gospodarstw winna być tak zorganizowana, by mieszkańcy tej wsi mogli korzystać ze wszystkich zdobyczy kultury materialnej i duchowej, z jakiej korzystają mieszkańcy miast.

Jedną z ważnych potrzeb w życiu wsi jest łączenie się gospodarstw w odpowiednie zespoły celem wspólnego zakupu i wspólnego użytkowania maszyn rolniczych i narzędzi, w które nie jest zdolne zaopatrzyć się w poszczególne gospodarstwo lub gdyby nawet było ono zdolne, to byłoby to w licznych wypadkach niecelowe, gdyż duże kapitały zostałyby nieproduktywnie zainwestowane.

Dlatego odpowiednie zaprojektowanie pojedynczego gospodarstwa czy to przy scaleniu gruntów, czy też przy parcelacji lub akcji osadniczej da na przykład możliwość celowego wykorzystania w gospodarstwie odpowiednich maszyn. Wzajemne zaś położenie wzglę-

dem siebie siedlisk poszczególnych gospodarstw pozwoli w większej lub mniejszej mierze wykorzystać te maszyny przez odpowiednią grupę gospodarzy.

Takie czy inne usytuowanie poszczególnych gospodarstw rolnych oraz sumy tych gospodarstw łącznie z uregulowaniem dróg, cieków, wydzieloną placów na cele użyteczności publicznej i t. p. nazywać będziemy ogólnie planowaniem osiedli wiejskich. W tym planowaniu i tak widzimy duże znaczenie ma rozplanowanie siedliska całej wsi.

O znaczeniu zagrody w życiu rolnika można pisać bardzo obszernie, tutaj stwierdzimy tylko, że zagroda wiejska nie jest jedynie siedliskiem rodziny pracującej na roli. Jest ona częścią składową całego warsztatu rolnego. Posiada ona nie tylko dom mieszkalny lecz różne budynki obsługujące odpowiedni warsztat rolny, a niezbędne do jego prawidłowego funkcjonowania. Nie ma za tym pojęcia warsztatu rolnego, gdy jest dom na wsi z małym choćby placem bez odpowiedniej powierzchni użytków rolnych, jak nie ma mowy o normalnych warsztacie rolnym, gdy do ziemi nie przynależą chociażby najskromniejsze budynki. Należy więc usytuowanie siedliska czyli zagrody w warsztacie rolnym ma kolosalne znaczenie w życiu rolnika.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo duże plusem gospodarze mają taki warsztat rolny, który w pośrodku lub conajmniej na skraju kolonii osiada zabudowanie. Ale taka zabudowa oddala od siebie poszczególne zagrody. Czy to jest słuszne i celowe?

O ile z jednej strony siedlisko rolne jest ściśle związane z całością warsztatu rolnego, nie mniej spełnia ono w życiu człowieka wiejskiego te same funkcje co i siedlisko w życiu człowieka miejskiego, które to znowu siedliska miały tendencje

do przesadnego skupienia się. Przemawiają za tym skupieniem czynniki wpływające ze zbiorowego życia ludzkiego, a w pierwszym rzędzie oświatowe, kulturalne, polityczne, ogólnogospodarcze i t. p. a w życiu wsi nadto wpływające nawet z konieczności wzajemnych świadczeń przy indywidualnym gospodarowaniu oraz udostępnienia ogólnych podstawowych inwestycji (elektryfikacje, wodociągi, chodniki i t. p.). Z tego wynika, że siedlisko rolnika, mając do spełnienia te dwie funkcje, musi być tak usytuowane, żeby harmonizowało z jednej strony z indywidualnym gospodarowaniem na roli a z drugiej strony z wymogami życia zbiorowego.

Z obserwacji widzimy, patrząc na nasze stare zbyt ściśnięte wsie, że siedlisko wiejskie wąskie nie daje możliwości rozwoju się w pełni gospodarstwa, a przy tym jest przyczyną złych warunków sanitarnych. Z drugiej strony siedliska powstałe na skutek scalenia czy parcelacji, rozrzucone bezpiecznie po całym obszarze wsi, nie podnoszą kultury wsi. Dlatego winniśmy decydować się na planowanie wsi zwartych, ale odpowiednio rozluźnionych.

Do projektowania nowych osiedli jako wsi zwartych, nie trzeba być tylko przesadnym, jak byliśmy przed wojną przesadni w rozrzućaniu zagród bezplanowo po całym obszarze parcelowanym czy też scalonym.

W tej chwili ścierają się wśród planistów dwa kierunki. Pierwszy zmierza do rozluźnienia nieco nowej wsi celem zbliżenia zagród do obsługiwanych pól oraz zaprojektowania możliwie jaknajwiększej ilości użytków rolnych przy siedlisku. Drugi, nie przywiązując zbyt wielkiego znaczenia do powyższych zagadnień, chce widzieć wieś jaknajbardziej zwartą, by w przyszłości nie podrażać podstawowych inwestycji, jak wy-

brukowania ulic i elektryfikacji wsi. Te tendencje spotykamy na każdym kroku i nieraz punkt gospodarczy jest po drodze gdzieś zagubiony. To też niejednokrotnie powstały tak zaprojektowane nowe wsie, że poszczególni gospodarze mają dojazd od zabudowań do swojej działki większy niż dwa kilometry, a samo siedlisko jest zbyt małe, np. 2.000 — 3.000 mtr. (około pół morgi).

W nowym projektowaniu osiedli wiejskich należy, tworząc wieś zwartą, tak projektować całość gospodarstwa, by grunty orne i pastwiska nie były położone zbyt daleko od siedliska, w najgorszym wypadku nie było do nich dojazdu większego niż 1½ kilometra, a zasadniczo 1 km. O ile przy tym tak przekształcimy wieś, że znaczna część użytków rolnych, a przede wszystkim gruntów ornych, pożądane i pastwisk, będzie wydzielona przy każdym siedlisku czego przeważnie możemy dokonać, to tak usytuowane gospodarstwa rolne spełnią należycie swoją funkcję bez uszczerbku z punktu widzenia indywidualnego gospodarowania, chociażby grunty orne poszczególnych gospodarstw nie były zawarte w jednej obwodnicy.

Nie jest to wadą gospodarstwa w szachownicy, iż takową posiada, ale że składa się ono ze zbyt dużej ilości działek najczęściej długich i wąskich oraz, że poszczególne działki są za daleko położone od siedliska. Wskutek tego nie można tych działek należycie uprawiać, a zwłaszcza sposobem mechanicznym (traktor, siewnik, żniwiarka itp.). Plusem bądź co bądź gospodarstwa w szachownicy jest to, że składa się ono z różnych typów jakości gleb, co je czyni bardziej ustabilizowanymi pod względem corocznego planowania.

Dlatego też w nowej przebudowie ustroju rolnego musimy

(Dokończenie na str. 2)

Z. RACIEŃKI

CHŁODNIE GOSPODARSKIE

CHŁODNIE GOSPODARSKIE

Nazwą „chłodnie gospodarskie” określiłem chłodnie naturalne, oziębiane nagromadzonym lodem. Rozróżniamy dwa zasadnicze rodzaje chłodni: podziemne — całkowicie lub częściowo pograżone w gruncie, lecz zawsze posiadające ściany zasypane ziemią, oraz naziemne, zbudowane na powierzchni ziemi, ze ścianami odsłoniętymi. Napierw opiszę budowę chłodni podziemnej, mającej szersze zastosowanie w gospodarstwach wiejskich, ze względu na jej taniańść i łatwość wykonania. Chłodnia podziemna, to zwykła piwnica, jakich tysiące spotykamy w gospodarstwach, lecz zabezpieczona odpowiednio przed wpływem ciepła zewnętrznego i posiadająca w sąsiedztwie lodownię, która tę piwnicę oziębia.

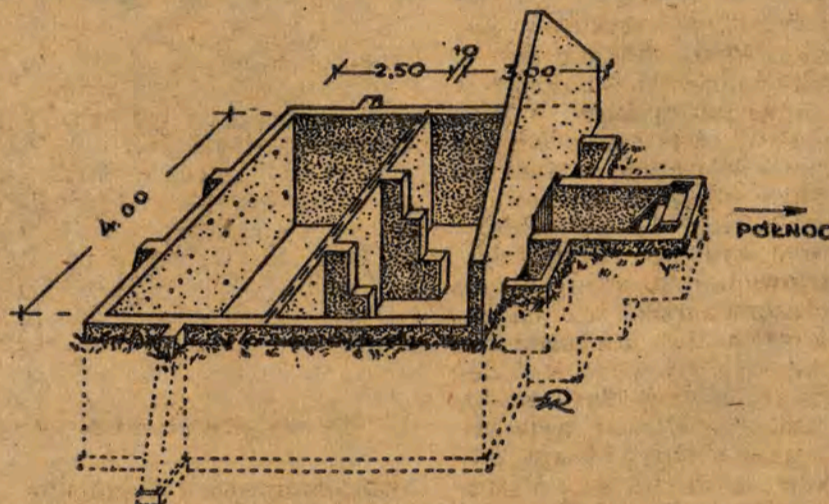
1. CHŁODNIE PODZIEMNE

Najodpowiedniejszym miejscem do wykonania chłodni byłby pagórek, gdyż wtedy woda deszczowa odpływałaby w stronę od lodowni, nie przenikając do środka. Z powodzeniem jednak można wykonać lodownię na równinie, byle tylko dno nie było bliżej najwyższego poziomu wody zaskórnej, jak pół metra. Ponieważ głębokość chłodni powinna wynosić około m, więc zagłębić ją całkowicie w ziemię można tylko wtedy, gdy woda zaskórna jest nie płycej, niż na głębokości 2 i pół m.

(Dokończenie se str. 1)

zerwać z tezą, że najodpowiedniejszą pod względem gospodarowania jest kolonia, zawierająca możliwie wszystkie użytki rolne w jednej obwodnicy. Już przed wojną w praktyce od tej reguły bardzo często odbiegano wydzielając w wielu wypadkach grunty orne w dwóch działkach. Toteż teraz gdybyśmy umieli tak rozdysponować ziemię, że znaczna część gruntów poszczególnych gospodarstw będzie przydzielona przy siedlisku (np. od 2 do 3 ha), a do pozostałych gruntów ornym nie będziemy mieli dalej niż 1 kilometr, to na pewno wydzielimy więcej żywoźnych gospodarstw niż przed wojną. Osobście nie bałbym się tego, gdyby grunty orne były wydzielane nawet w trzech działkach, byle każda była położona w innej jakości gleby, posiadała odpowiednią

Plan chłodni, jak widać na rys. 1, zawiera lodownię i przechowalnię produktów, oddzielone od siebie cienką, szczelną, żelbetonową ścianką. Dzięki przemarzaniu działowej ścianki przechowalnia zostaje oziębiona. Do pomieszczenia, gdzie jest lód, nie wchodzimy wcale, tylko do przechowalni, a jeżeli zajdzie czasami potrzeba wydobycia kawałka lodu, wtedy wylamu-



Rys. 1
Widok chłodni podziemnej z lodownią z boku

jemy go przez otwór, pozostawiony w dolnej części ścianki, między chłodnią a lodownią, zamykamy od strony przechowalni dębowymi drzwiczkami. Na rys. 3 pokazany jest otwór.

Wejście do chłodni prowadzi od strony północnej przez dobudowaną sień szeroką na 1 m i długą na 2 i pół m. W sieni tej znajdują się schody prowadzące do przechowalni. figure, nadającą się do mechanicznej obróbki oraz by te działki były rozmieszczone możliwie w jednym kierunku od siedliska, co ułatwi dogład i daje pewną ekonomię pracy. Natomiast grunty orne gospodarstw mniejszych od 2 ha powinny być bezwzględnie wydzielone w jednej obwodnicy i przy siedlisku.

Jak z tego widzimy planowanie osiedli wiejskich jako samoistne zagadnienie nie istnieje. Jest ono ściśle związane z zespołem obszarów działek, które ma obsługiwać każde siedlisko na wsi. Na tle więc zespołu obszaru należy projektować osiedle wiejskie, a nie odwrotnie czyli nie do zespołu siedlisk dopasowywać obszar, które mają one obsługiwać.

Artykułem niniejszym chciałbym spowodować wymianę myśli młodego pokolenia wsi na temat poruszonych zagadnień.

M. Frelek

prowadzące wdół do przechowalni.

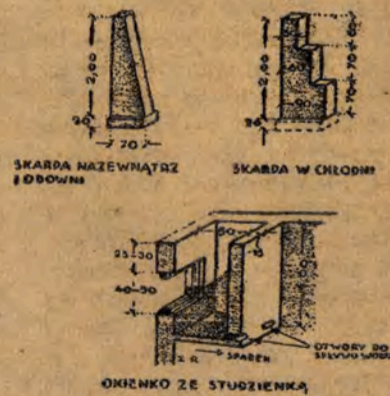
Sień posiada dwoje drzwi: jedno zewnętrzne w formie klapy, umieszczone nad ziemią przy wejściu do sieni, drugie wewnętrzne, umieszczone na dole, przy końcu schodów. Dwoje drzwi jest konieczne z uwagi na wymaganie, aby każdy wchodzący zamknął najpierw za sobą drzwi zewnętrzne, a dopiero po zejściu nadół

stałej wilgoci jest prawie tak trwałe jak dąb.

Żeby napór lodu nie wylał ścian, musimy je odpowiednio wzmocnić. Przy ścianach drewnianych wbijamy od strony zewnętrznej pale, zaś przy ścianach murowanych wykonujemy skarpy. Odległość między palami lub skarpami nie powinna być większa niż 1 i pół do dwóch m.

Opisane ściany będą jednak pod względem cieplnym niewystarczające. W celu zabezpieczenia ich przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych i ciepłej wody deszczowej, przenikającej w grunt, odkopujemy ziemię na szerokość 50 do 60 cm od ścian i ubijamy: od strony ziemi na grubość 20 cm warstwę tłustej gliny, zaś przy ścianie, na grubość 30 do 40 cm warstwę żuźla lub gruzu ceglanego.

Ścianka, oddzielająca przechowalnię od lodowni, powinna być możliwie cienka, aby zimno lodu łatwo przez nią przenikało. Wykonujemy ją grubości 10 cm z mieszanki: 1 miara cementu, 2 miary piasku i 4 miary żwiru, lub zamiast żwiru 3 miary łucznia kamiennego. Betonujemy w szalowaniu z desek zakładając normalne zbrojenie z prętów poziomych o średnicy 8 mm w odstępach 20 cm usztywnionych prętami pionowymi o tej samej średnicy co 30 cm. Odległość zbrojenia od strony przechowalni 2 cm. Zarówno ścianka, jak i wzmocniające żelazo winny być wpuszczone w zewnętrzne, boczne ściany.



Rys. 2
Skarpy przyścienne i studzienki przy oknach

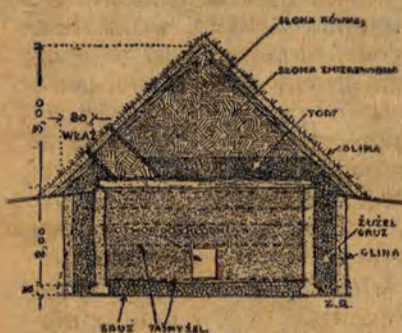
Poza tym, ściankę wzmocniamy od strony przechowalni skarpami, wykonanymi schodkowo, w celu oparcia na nich półek (rys. 2).

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 2)

Sień, prowadząca do chłodni, może mieć nadziemne ściany ryglowe, dwustronnie obite deskami, z pustką pomiędzy deskami, zasypaną torfem, żuzłem, igliwem lub plewami.

Ze względu na konieczność utrzymania czystości, należy w przechowalni dać podłogę betonową, wykonaną z ubitej warstwy gruzu lub tłuczni kamiennego grub. 8 cm, zalanej zaprawą cementową 1:3. W lodowni nie dawać podłogi betonowej, tylko nasypać i ubić warstwę tłuczonego kamienia na grubość około 20 cm, aby woda z topniejącego lodu łatwo wsiąkała w grunt.



Rys. 3

Przekrój przez lodownię z widokiem w kierunku chłodni

Duże znaczenie ma odpowiednio przykrycie chłodni z wierzchu, żeby ani ciepło, ani woda deszczowa nie mogły przeniknąć do środka. Na ścianach wzdłużnych, w poprzek budowli, kładziemy belki drewniane, a na nich układamy najgorsze i najtańsze deski oflisowe, obładry i t. p., byle tylko ułożyć szczelnie. Kosztowniejsze, ale znacznie lepszym byłby strop żelbetonowy. Na wykonany w ten sposób strop nasypujemy na grubość 30 do 40 cm warstwę torfu, albo żuzła bez popiołu, albo trocin mineralizowanych cementem, albo igliwia, albo nawet plew lub siewki. Nasyp ten powinien zachodzić poza ścianę na szerokość 80 cm do 1 m, aby zasłonić ziemię w pobliżu ścian przed nagrzewaniem promieniami słonecznymi. Następnie nakładamy na wierzch zmierzwioną słomę, aby nadać całości formę dachu trójspadowego, poczym okładamy równą słomą, zaś na niej warstwę flustej gliny grub. 15 cm i darń.

Ponieważ nawet w chłodniach murowanych użyte będzie drewno, drzwi i półki, a nawet strop, więc należy je zabezpieczyć przed gniciem. Do tego celu używamy środków bezwonnnych, jak roztwór siarczanu miedzi lub „Fluodin”. Używania karbolineum należy

uniknąć, gdyż zapach jego będzie udzielał się przechowywanej żywności.

W lodowni nie wykonywać wywietrznika, gdyż jakkolwiek ruch powietrza sprzyjałby topnieniu lodu.

Ładowanie lodu następuje przez kanał zbitý z desek, poprowadzony od stropu lodowni w bok, poprzez nakrycie, nazewnątrz. Przez ten kanał ładuje się lód, oraz wsuwa się człowiek, układający lód w lodowni. Po załadowaniu należy kanał na całej głębokości zapchać słomą.

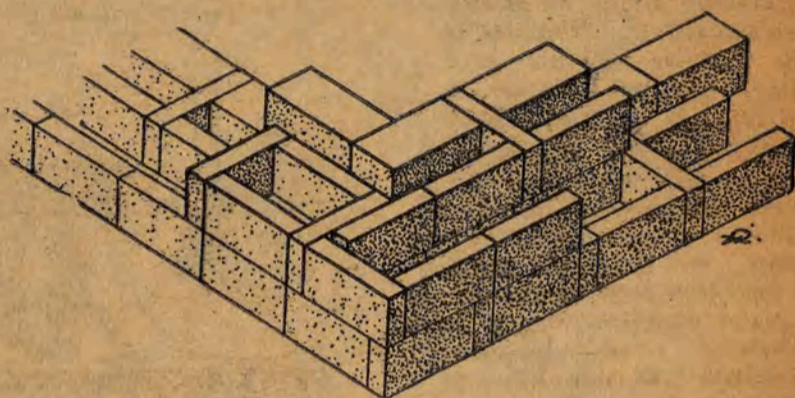
2. CHŁODNIE NADZIEMNE

Jeżeli woda zaskórna jest płytko, wtedy chłodnię należy zagłębić niewiele, lub postawić na powierzchni ziemi. W tym wypadku stawiamy bardzo wysokie wymagania wartości cieplnej ścian zewnętrznych. Wymaganiom tym, a jednocześnie wymaganiom oszczędnościowym, odpowiada ściana, utworzona z trzech ścianek pustakowych na zaprawie cementowej 1:4 (rys. 4). Zewnętrzna i w odległości 30 cm od niej — środkowa, wykonana z podłużnych połówek pustaków grub. 10 cm. Ściana wewnętrzna, w odległości 15 cm od środkowej — z całych pustaków grub. 25 cm. Ścianki wiązane są ze sobą co drugą warstwę połówkami pustaków, ustawionymi poprzecz-

nie. W jednej warstwie wiązana jest ścianka zewnętrzna ze środkową, zaś w drugiej — środkową z zewnętrzną.

Strop nad chłodnią może być drewniany lub żelbetonowy, ocieplony warstwą torfu, żuzła, plew lub igliwia, grub. 40 cm. Nad lodownią pozostawić w stropie otwór 60 x 60 cm, dla ładowania lodu, z przykrywą z desek.

Dach nad chłodnią dwuspadowy, płaski, kryty papą, z dostępem ze szczytu do ładowania lodu.



Rys. 4

Wiązanie ścianek chłodni nadziemnej z pustaków betonowych

Rozplanowanie i wykonanie wy między ściankami zasypywane są torfem, żuzłem, lub gruzem ceglany. Ogólna grubość ścian wynosi 90 cm. Wnętrza takie same jak opisano w chłodni podziemnej.

mrozu. Ponieważ w czasie mrozu lód jest bardzo twardy i trudno go łamać, można zwieźć lód w okresie cieplejszym, przed spodziewaną falą mrozu, lecz ładować tylko po silnym przemarznięciu.

W celu załadowania lodowni, otwieramy właz, pozostawiamy go przez jedną dobę otwartym, aby pomieszczenie wymarzło, poczym przystępujemy do ładowania. Wrzucamy do lodowni kawały lodu i układamy je możliwie szczelnie, warstwami. Kładziemy najpierw duże kawały, między mniejsze i drobne, poczym zalewamy każdą warstwę wodą. Woda wypełni pozostałe szczeliny i zamarzając, zamieni całą warstwę w jedną bryłę lodu. W ten sposób zmniejszymy tysiącokrotnie powierzchnię topnienia lodu, gdyż zamiast setek kawałków, z których każdy może na powierzchni swojej topnieć, otrzymamy jedną olbrzymią bryłę.

Ponieważ zamarzanie nalanej wody spowoduje powiększenie objętości całej masy, mogło by to pociągnąć za sobą wyłamanie ścian. Żeby temu zapobiec układamy wzdłuż ścian słomę, z wyjątkiem ścianki przedziałowej przechowalni, poczym przystępujemy do ładowania lodu.

Po skończonym ładowaniu zamykamy właz, otwieramy i zabezpieczamy przed zimnym

NOWA SZKOŁA WICIOWA

W malowniczym Nałęczowie, wśród innych średnich zakładów naukowych, zostaje otwarta nowa szkoła przemysłu artystycznego pod nazwą „Wiciowe Liceum Technik Plastycznych”.

Celem Liceum jest kształcenie na plastyków zawodowych i przygotowanie specjalistów o kwalifikacjach techników dla potrzeb przemysłu i rzemiosła plastycznego.

W Liceum naszym chcemy dać żywą treść bogatym motywom regionów ludowych, chcemy je mocno wpleść do ogólnonarodowej sztuki polskiej.

W Szkole tej chcemy zebrać najzdolniejszych nie mogących uczęć się w tym kierunku synów wsi i wiciarzy.

Zasięgiem swoim szkoła obejmie teren całej Polski.

Obecnie szkoła prowadzić będzie wydział drzewny, a w miarę rozwoju i potrzeb uruchomi tekstylny i dalsze inne.

Nauka w liceum trwa 4 lata.

Do klasy pierwszej przyjmuje się zasadniczo kandydatów po 8 klasowej szkole podstawowej. Z uwagi na brak obecnie takich kandydatów, bowiem nie na wszystkich terenach istnieją pod-

stawowe szkoły, z dniem 15 stycznia 1948 r. rozpoczyna się nauka kursem wstępnym, na którym przerabiany będzie uzupełniający materiał z zakresu 8 klasowej szkoły powszechnej i wprowadzenie do przedmiotów zawodowych.

Na kurs wstępny przyjmowani będą kandydaci odpowiadający następującym warunkom: mężczyźni w wieku od 14 do 18 lat, po 7 kl. szk. powszechnej, wykazujący uzdolnienia plastyczne i zręczność techniczną, oraz zamiłowanie do nauki w tej dziedzinie.

Przy szkole prowadzony jest internat, gdzie wszyscy uczniowie za minimalnymi opłatami znajdą pomieszczenie.

Podania na kurs wstępny należy kierować pod adresem: Wiciowe Liceum Technik Plastycznych, Nałęczów k. Lublina, skrzynka pocztowa Nr 12.

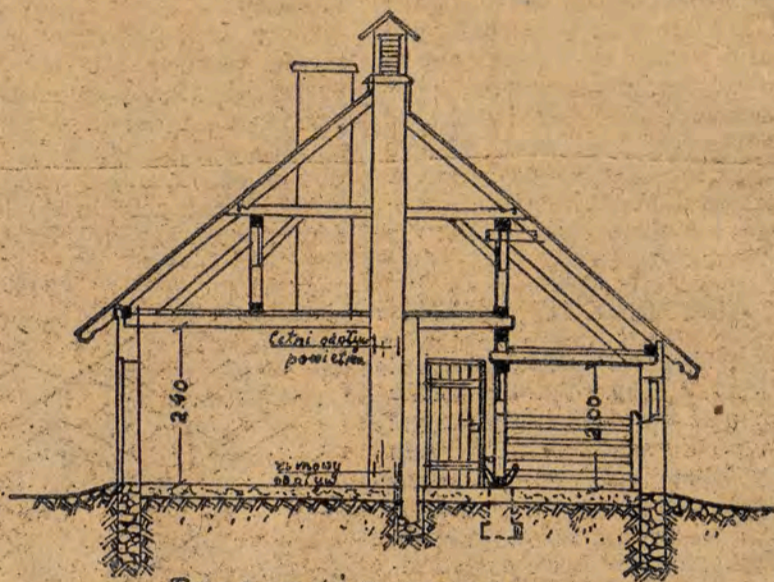
Do podania należy dołączyć: krótki własnoręcznie napisany życiorys, odpis świadectwa szkolnego i zaświadczenie Związku.

Szczegółowych informacji i odpowiedzi na podania udziela kancelaria Liceum.

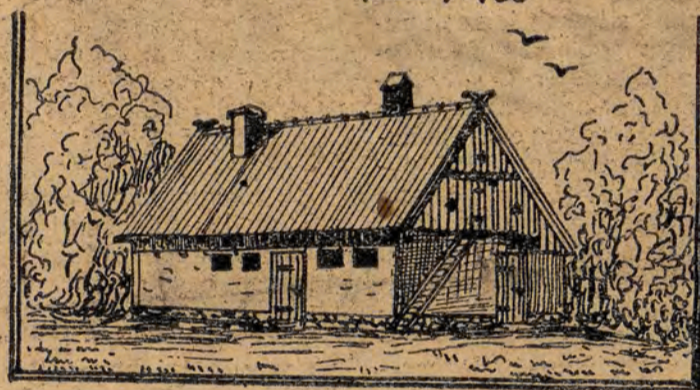
INŻ. L. PAWLIKOWSKI

Wytyczne do odbudowy wsi polskiej

Wyjątkowe położenie wsi w znacznym procencie zniszczonej skutkiem działań wojennych i rabunkowej gospodarki okupantów niemieckich wymaga starannie obmyślanej planowości akcji odbudowy, mającej na celu umożliwienie rolnikowi prowadzenia gospodarki, szczególnie w pierwszym okresie powojennym. Ze względu na wyniszczenie kraju skutkiem wojny, odczuwający się brak materiałów budowlanych, oraz zubożenie ludności rolniczej akcja odbudowy może być przeprowadzona całkowicie w kilku okresach, przyczym w pierwszym okresie plan odbudowy winien przewidzieć zabezpieczenie przynajmniej tymczasowego mieszkania rodzinie chłopskiej oraz pomieszczenia dla inwentarza żywego w ilości przewidzianej do prowadzenia gospodarki w tym najtrudniejszym pierwszym okresie powojennym. Przy planowaniu odbudowy należy mieć na względzie przede wszystkim wielkość i charakter gospodarstwa rolnego, a mianowicie, czy ono posiada charakter zbożowy, czy hodowlany, czy też ogrodniczo-sadowniczy itp. Ten charakter, czyli kierunek gospodarki winien być wyraźnie zaakcentowany w planie odbudowy. Przy odbudowie zagrody wiejskiej należy przewidzieć na ile okresów czasu zamierzoną jest całkowita odbudowa. Należy również mieć na względzie nie tylko racjonalność budowy, ale i oszczędność kosztów inwestycyjnych, które nie powinny przekraczać pewnej normy w stosunku do wartości gospodarstwa. Dla opłacalności gospodarstwa wiejskiego stosunek ten nie powinien przekraczać 50% wartości posiadanych gruntów. Oszczędność w kosztach budowy uzyskamy przez zastosowanie w jaknajszerszym zakresie miejscowych surowców: kamień, glina, piasek, słoma itp. Na obniżenie kosztów budowy znacznie wpływa nabywanie i sprowadzanie materiałów budowlanych hurtem, a nie indywidualnie. Również wykonywanie poszczególnych elementów (jak np. okien i drzwi) sposobem t. zw. standaryzacji). Wyrób materiałów budowlanych, np. pustaków betonowych, dachówki, cegły ceramicznej najlepiej wykonywać, udając betoniarnię na



PRZEKRÓJ POPRZECZNY
pozi. 1:100



miejscu, przy czym wyrób odbywał by się przy pomocy własnych sił pod nadzorem wykwalifikowanego betoniarza. Potrzebne formy i urządzenia mogą być wypożyczone od Państw. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych. Wten sposób uniknie się kosztownych transportów i kosztów nabycia gotowych wyrobów. — W pobliżu tartaków mogą być wykorzystane trociny do wyrobu cegieł - troci-

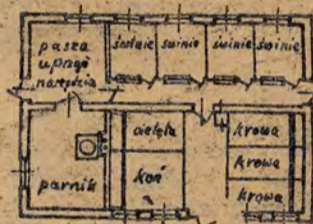
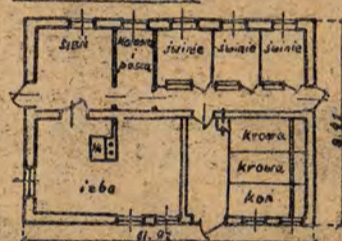
nówek, które mogą służyć do ocieplenia ścian budynków mieszkalnych i inwentarskich, przy czym w tym wypadku możemy zmniejszyć grubość murów ścian zewnętrznych, co będzie miało wpływ na zmniejszenie kosztów budowy.

Staraniem Ministerstwa Odbudowy-Naczelnego Komisarza Odb. Wsi, wydana została broszura, opisująca różne typy budynków gospodarczych z tym-

czasowym mieszkaniem dla rodziny rolnika. Typy powyższe opracowano dla gospodarstw od 5-ciu do 12-tu ha, z podaniem sposobu zastosowania różnego rodzaju materiałów zastępczych. W broszurze powyższej znajduje się również bardzo cenny opis, dotyczący racjonalnego przewietrzania pomieszczeń inwentarza żywego. Typu budynków od Nr. 1 do 4-go zaprojektowane są, jako budynki inwentarskie z tymczasowym mieszkaniem w 1-szym okresie budowy.

W drugim okresie, t. j. po wybudowaniu budynku mieszkalnego, na miejscu tymczasowego mieszkania projek-

BUD. INWENTARSKI
GOSPOD. 5-8 HA
I OKRES BUDOWY



II OKRES BUDOWY

nowany jest parnik, pomieszczenie na paszę, uprzęż itp., ewentualnie na dodatkowe pomieszczenia inwentarskie. Typ Nr. 5 zaprojektowano, jako stodołę z umieszczeniem w miejscu 1-go sąsiadka części inwentarskiej i 1-jej izby mieszkalnej, jako tymczasowego mieszkania z dobudówką od strony szczytu chlewni o 2-ch boksach i szopę na sprzęt gospodarczy, ewentualnie na pomieszczenie dla drobiu.

Na załączonym rysunku pokazano jeden z typów budynku inwentarskiego w 2-ach okresach budowy dla gospodarstwa od 5 do 10 ha.

Dach 2-u spadowy o prostych połaciach dachowych, zamiast załamanej nad chlewnią. Odpowietrznik o 2-ach wylotach: letnim i zimowym. Wysokość pomieszczeń obory, licząc od powierzchni podłogi do spodu belki stropowej — 2.40 m., oraz w chlewni — 2 m.

KOMUNIKAT

Dwuletnia Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Bytomiu rozpoczyna naukę w lutym br.

Od kandydatów wymagane jest ukończenie 18 lat życia i szkoła powszechna. Ukończenie Szkoły Rzemiosł daje tytuł czeladnika odpowiedniej specjalności budowlanej, i prawo wstępu do liceum budowlanego. Nauka i internat są bezpłatne. Zainteresowani winni składać natychmiast podania wraz z życiorysem, metryką i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej pod adresem Dwuletnia Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych — Bytom ul. Oświęcimska 31.

polega na maso-
brych przed-

DARZ

ROK

48

CI

WYDZIAŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ REPUBLICY WOLNEJ I DEMOKRACJI RZeczypospolitej Polskiej

Wymy naprzód iść...

Fragment dekoracji sali, w której w dn. 27 i 28.IV.1947. odbył się Walny Zjazd Delegatów ZMWRP „Wici”.

WYDZIAŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ REPUBLICY WOLNEJ I DEMOKRACJI RZeczypospolitej Polskiej

»WICI«

KWIECIEŃ 30	
1 C	Hugona
2 P	Franciszka
3 S	Ryszarda
4 N	Izydora
5 P	Wincentego
6 W	Celestyna
7 S	Epifaniasza
8 C	Dionizego
9 P	Marii Kleofasowej
10 S	Ezechiela
11 N	Leona
12 P	Juliusza pap.
13 W	Hermenegildy
14 S	Justyna
15 C	Bazylego
16 P	Benedykta
17 S	Aniceta
18 N	Apoloniusza
19 P	Tymona
20 W	Sulpicjusza
21 S	Anzelma B.
22 C	Sotera i Kajusa
23 P	Wojciecha Jerzego
24 S	Fidelisa
25 N	Marka Ewangelisty, Jarosława
26 P	M. B. Dobrej Rady
27 W	Piotra, Alojzego
28 S	Pawła od Krzyża
29 C	Piotra, Bogusława
30 P	Katarzyny, Lubomira

M A J 31	
1 S	Święto Pracy
2 N	Zygmunta
3 P	Konstytucja 3 Maja
4 W	Znalez. Krzyża św.
5 S	Piusa V
6 C	Wniebowstąpienie Pańskie
7 P	Floriana, Ludomira
8 S	Stanisława B.
9 N	Święto Zwycięstwa
10 P	Izydora
11 W	Mamerta
12 S	Pankracego
13 C	Serwacego
14 P	Bonifacego
15 S	Zofii wd.
16 N	Zesłanie Ducha św.
17 F	Świąteczny
18 W	Feliksa
19 S	Piotra, Celestyna
20 C	Bernardyna
21 P	Wiktora
22 S	Heleny, Julii
23 N	Dezyderiusza
24 P	Joanny
25 W	Grzegorza
26 S	Filipa i Urbana
27 C	Boże Ciało
28 P	Augustyna
29 S	Marii Magd., Boguchwały
30 N	Feliksa I Pap. M.
31 P	Anieli



C Z E R W I E C 30	
1 W	Jakuba
2 S	Marcelina
3 C	Erazma
4 P	Franciszka
5 S	Bonifacego
6 N	Norberta
7 P	Roberta
8 W	Medarda
9 S	Pryma i Felicjana
10 C	Małgorzaty Król wd., Bogumila
11 P	Barnaby
12 S	Jana
13 N	Antoniego
14 P	Bazylego
15 W	Jolanty, Wita
16 S	Jana, Aliny
17 C	Inocentego
18 P	Marka i Marcel.
19 S	Gerwazego, Protazego
20 N	Sylwiusza Pap. M.
21 P	Alojzego, Alicji
22 W	Paulina
23 S	Zenona, Wandy
24 C	Jana Chrzyciciela
25 P	Prospera
26 S	Jana i Pawła
27 N	Władysława
28 P	Leona, Ireneusza
29 W	Piotra i Pawła
30 S	Emilii, Lucyny

G R U D Z I E Ń 31	
1 S	Eligiusza, Natalii
2 C	Bibianny
3 P	Franciszka Ksaw.
4 S	Barbary
5 N	Anastazji, Sabby
6 P	Mikołaja
7 W	Ambrozego
8 S	Niepok. Począ. N. M. P.
9 C	Leokadii, Walerii
10 P	N. M. P. Loretańskiej
11 S	Damazego
12 N	Aleksandra
13 P	Lucji, Otylii
14 W	Dioskora
15 S	Waleriana
16 C	Euzebiusza, Zdzisława
17 P	Lazarza
18 S	Gracjana
19 N	Dariusza
20 P	Teofila, Bogumili
21 W	Tomasza
22 S	Zenona
23 C	Wiktorii
24 P	Adama i Ewy
25 S	Boże Narodzenie
26 N	Szczepana
27 P	Jana Ewangelisty
28 W	Młodzianków
29 S	Tomasza
30 C	Eugeniusza
31 P	Sylwestra

P A Ź D Z I E R N I K 31	
1 P	Jana z Dukli
2 S	Aniołów Stróżów
3 N	Teresy od Dz. Jezus
4 P	Franciszka Seraf.
5 W	Placyda
6 S	Brunona, Bronisława
7 C	N. M. P. Różańcowej
8 P	Brygidy
9 S	Dionizego
10 N	Franciszka, Dobromiły
11 P	Macierz. N. M. P. Aldony
12 W	Maksymiliana
13 S	Edwarda
14 C	Kaliksta
15 P	Teresy, Jadwigi
16 S	Martyniana
17 N	Małgorzaty
18 P	Łukasza
19 W	Piotra z Alkantary
20 S	Jana Kant., Ireny
21 C	Urszuli
22 P	Korwuli
23 S	Ignacego, Seweryna
24 N	Rafała Arch.
25 P	Kryspina
26 W	Ewarysta, Lutosława
27 S	Sabiny
28 C	Tadensza, Szymona
29 P	Narcyza
30 S	Ignacego Lojoli
31 N	Augustyna

L I I S T O P A D 30	
1 P	Wszystkich Świętych
2 W	Dzień Zaduszny
3 S	Hubert, Cezarego
4 C	Karola Boromeusza
5 P	Elżbiety, Sławomira
6 S	Leonarda
7 N	Nikandra
8 P	Gotfryda
9 W	Teodora
10 S	Andrzeja
11 C	Marcina
12 P	Marcina, Witolda
13 S	Stanisława
14 N	Wawrzyńca
15 P	Leopolda
16 W	Edmunda
17 S	Grzegorza
18 C	Romana
19 P	Elżbiety
20 S	Feliksa
21 N	Ofiarow. N. M. P., Janusza
22 P	Cecylii
23 W	Klemensa
24 S	Jana od Krzyża
25 C	Katarzyny
26 P	Piotra, Lechosława
27 S	Waleriana
28 N	Zdzisława
29 P	Saturnina, Przemysława
30 W	Andrzeja, Justyny



Z powiatu kutnowskiego

Przyjechałem z powiatu przeworskiego na studia spółdzielcze na W. S. G. W. do Łodzi. Oczywiście zgłosiłem się zaraz do Woj. Zw. „Wici”, gdzie zaproponowano mi wyjazd w teren w celu organizowania Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych dla Dorosłych, oraz zespołów Wychowania Społecznego.

Zgodziłem się oczywiście natychmiast. Ciekaw byłem jakie są zainteresowania, bolączki i jak wygląda praca młodzieży zorganizowanej w „Wiciach”. Interesowała mnie zwłaszcza praca na odcinku oświatowo-wychowawczym w województwie łódzkim.

Wyjechałem w powiat kutnowski, zgłosiłem się do Zarządu Powiatowego, którego prezesem jest kol. Jakubowski istny „ojciec” wiciarzy pow. kutnowskiego.

Kol. Jakubowski przedstawia mnie i informuje, iż przyjechałem w sprawie kursów.

W chwilę potem idziemy wyszyscy do Komadzyna.

W wiosce powstaje ruch wśród młodzieży skoro dowiedzieli się, że przyjechał ktoś aż z województwa i to w sprawie kursów. Wieczorem wszyscy członkowie schodzą się do świetlicy na zebranie. Najpierw zabawa: tańce, śmiechy, w których przoduje prezes Kol. Jakubowski, później zaczynam referować sprawę Kursów Korespondencyjnych dla Dorosłych.

Po referacie powstaje lekki szmer, urywane słowa, co wkrótce przemienia się w głośną rozmowę: zwracają się do mnie z całym szeregiem pytań, „kto nam pomoże w nauce, czy osiągniemy zamierzony cel, czy damy sobie radę, czy Kurs Szkoły Podstawowej dla Dorosłych uprawnia do dalszych studiów” i t. d.

Widząc ten zapał pytam, przestając dalej wyjaśniać, kto z Koleżanek i Kolegów już w tej chwili jest zdecydowany przerabiać Kurs Szkoły Podstawowej.

Usłyszałem jeden tylko głos „wszyscy”.

Komadzyn zgłasza 17-tu chętnych na Kursy Korespondencyjne. Radość naprawdę wielka, wszyscy garną się do szkoły i szukają możliwości do zdobycia wiedzy. Młodzież czuje głód wiedzy, głód, którego nie można lekceważyć.

Inaczej wieś widzi się przy biurku w urzędach woj. czy pow. nawet w instytucjach, które wszelkimi siłami dążą do

podniesienia oświaty, inaczej przedstawia się ona w rzeczywistości, gdy zajrzy się do chłopskich domów, gdy wzruszy się psychiką wiejskiego chłopca czy dziewczynki. Młodzież woła na alarm, woła o jaknajszersze upowszechnienie i udostępnienie dla siebie oświaty, woła o zorganizowaną konkretną pomoc.

Pokrzepieni na duchu, że pierwsze odwiedziny dały pozytywne wyniki. Wróciliśmy z prezesem Jakubowskim późno już w nocy do Kutna.

Na drugi dzień jedziemy pociągiem do Żychlina, skąd na piechotę do Pleckiej Dąbrowy. Tak się złożyło, że Zarząd Woj. wysłał tam również nrelegentkę kol. Jagiełłównę do wygłoszenia referatu.

Plecka Dąbrowa powiadomiła pobliskie Koła już przedtem tak, że na zebraniu byli kol. i kol. z Wiewiórza, Tomczyc, Ernestynowa i Antoniewa. Zebranie b. ożywione. Jeden z kol. kształcących się ogłasza Kursy kroju i szycia, oraz Kursy wyprawy skórek zwierzęcych.

Kol. Jagiełłówna wygłasza referat, po którym wywiązuje się żywa dyskusja, wreszcie w chwili, gdy każdy już zmęczony oczekuje końca zaczynam mówić i ja o Kursach. Padło kilka pytań, ale nikt w pierwszej chwili nie zdecydował się zanisać na Kursy Koresp. Myślałem, że tu już nic z tego nie będzie. Informują mnie, że ubiegłej zimy przerabiali K. K. Gimn. z Warszawy lecz narażali na duże trudności, brak podręczników, mała opieka ze strony ludzi prowadzących te Kursy. Informujemy, że w tym roku podręczników nie zabraknie. Na drugi dzień dowiedziałem się, że Plecka Dąbrowa zwołuje samorzutnie zebranie w tej sprawie: pragnie zasilić szereg młodzieży przerabiającej Gimn., powstaje tam naprawdę poważny zespół. Inne Koła, które były na tym zebraniu nie pozostały w tyle. Wszędzie chęć i zapał do nauki, wszędzie zapewnienia, że w dniach najbliższych całe zespoły złożą podania o przyjęcie do Szkoły Podstawowej, Gimn. i na Kursy Spółdzielcze. Szkoły te zmieniają w zupełności charakter prac w wiciach na wsi, nauczają samodzielności myślenia, rozwijają zmysł organizacyjny młodzieży.

Duża bolączką Koła jest brak ludzi, którzy by potrafili pracą organizacyjną na wsi pchnąć naprzód, aby ta praca

nie polegała zawsze na urządzaniu przedstawień i zabaw, lecz aby kształcenie i wychowanie zajęło pierwsze miejsce.

Tu właśnie idą z pomocą młodzieży wiejskie K. K. dla Dorosłych.

Trochę więcej odwiedzin młodzieży kształcącej się z referatami, częstszych kontaktów z Zw. Pow. i Woj., a zrobimy dużo, zrobimy więcej, niż niektórym się wydaje. Trzeba zachęcić, wytłumaczyć, pobudzić do życia, udzielić materialnej pomocy, a ruszymy z oświatą na wsi i pracą w Kołach.

Idę do Żeronic. Przychodzę do prezesa lecz ten z wielu innymi kolegami i koleżankami kopie kartofle na polu, które Sam. Chłop. przydzieliła im na budowę Domu Ludowego. Koło to nie ma jeszcze własnego domu, a zebrania odbywają się w domu prywatnym.

Ojciec prezesa Koła nie tylko pozwala gromadzić się u niego, lecz zachęca całą młodzież do nauki, do zdobywania wiedzy.

Koło to prowadzi „Nowiznę Wiciową” a 7 osób zapisuje się na K. Szk. Podst. Jedno pociąga drugie, nawet zgłaszają się tacy, którzy ukończyli już siedmioklasową szkołę poprzez Kursy Wieczorowe, lecz mówią, że to stanowczo za mało, że wiadomości należy pogłębić i utrwalić. Nie przywiązują się żadnej już wagi do nic niemówiącego świadectwa szkolnego, ale bada się wiadomości, inteligencję, podchodzi się do życia praktycznie, rozszerzając równocześnie horyzont swej wiedzy. Rozwija się na wsi poczucie odpowiedzialności młodzieży zorganizowanej za losy swoich rodaków, za pracę nad wychowaniem i oświatą.

Dalej Zleszyn. Koło może najbardziej aktywne w pow. Kutnowskim.

Każde słowo „wodzirejów” kol. Marysi i kol. Romana jest rozkazem, które należy wykonać.

Każda decyzja zamienia się w czyn.

Sprawę załatwia się z miejsc.

Wniosek i stanowcza uchwała.

Dochód z najbliższej imprezy przeznaczamy na kształcenie się członków naszego Koła.

Solidarność, zgoda, szybkość decyzji, niezrażanie się trudnościami i unór, są motorem działalności tego Koła.

Wystarali się o przydział baru, który służy za Dom Lud. dla całej Gromady, prowadzą

poletka doświadczalne i stworzyli „Nowiznę Wiciową”, należyte prowadzoną książkę z protokołami zebrań.

W piątym dniu mojej „wędrówki” po powiecie Kutnowskim przychodzę do Młogoszyna.

Wszystko już przygotowali, napisali podania, złożyli petycje, czekają tylko, aby jak najszybciej te podania mogły być zabrane i złożone w Dyrekcji Koresp. Gimn. w Łodzi.

Jest to Koło, które dało dobry początek, którego zgłoszenia o przyjęcie były pierwsze na terenie woj. łódzkiego. Jedenastu kandydatów pragnie przerabiać Korespon. Gimn.

Kilku dalszych zgłasza się jeszcze w najbliższych dniach (3 na Szk. Podst., 1 na Kursy Sam. Chłop.).

Przerabiający Gimnazjum oczekują teraz odpowiedzi Dyrekcji czy zostali przyjęci na semestr I czy II, bo niektórzy uczyli się tajnie za czasów niemieckich i wszelkie dokumenty poginęły. Zdecydowani są jednak zdawać egzamin, ewentualnie zacząć pracę od początku.

Ciekawość jak będzie wyglądać ta nauka, czy znajdzie się tylu kandydatów, aby można utworzyć Ośrodek Dydaktyczny w powiecie, Ośrodek Gminny i t. d., jest olbrzymią. Już znaleźli sobie salę, gdzie będą się mogli wspólnie uczyć, załatwili z opalem, czekają tylko na książki, skrypty i informacje, czekają na rozpoczęcie nauki.

Są wśród nich tacy, którzy ukończyli służbę wojskową, którzy pracują w Spółdzielni Mleczarskiej i Spożywców, którzy w dużej mierze przyczynili się do założenia tych spółdzielni, a jednak pragną się kształcić, bez względu na swój wiek i pracę.

W następnym dniu Koło Rybie zgłasza, że i u nich organizuje się poważny zespół na Szkołę Podstawową.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” będzie się mógł poszczycić tym, że faktycznie realizuje postulaty swojej ideologii.

Możę udowodnić tym, którzy dziś jeszcze mówią, że „Wici” nie daje nic konkretnego społeczeństwu, że działalność ich opiera się jedynie na tradycji przedwojennej, że jesteśmy użytecznymi i na twardej stopy podłożu.

Antoni Lonc

(Dalszy ciąg ze str. 8)

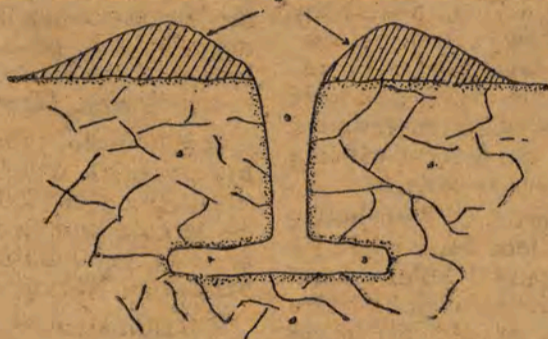
w tych dawnych, pogańskich, jeszcze czasach wkładano niekiedy zmarłym kowalom do grobu cały ich warsztat, wszystkie narzędzia ich pracy. Groby takie znajdujemy dzisiaj, a czasami specjaliści mogą na tej podstawie zapoznać się z prawdziwym kowalstwem.

W miarę postępu czasu, coraz to nowe dziedziny życia

zostałości dawnych warownych osad polskich.

W osadach tych, zasługujących w zupełności na nazwę miast, rozwijało się bujne życie gospodarcze. Pomijając ówczesne rolnictwo, które stało na bardzo wysokim poziomie, a któremu poświęcono już kilka słów w poprzedniej lekcji, przystąpimy do opisu poszczególnych gałęzi rzemiosła.

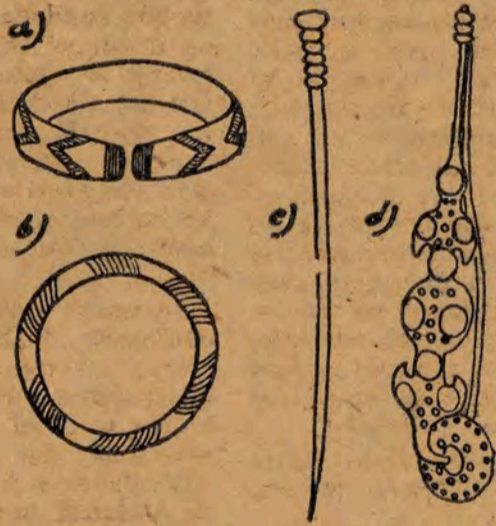
Tkactwo osiągnęło wysoki



rys. 6

ludzkiego stawały się polem działania rzemieślników. Pierwotny chłop-gospodarz, co dawniej wszystko sam sobie musiał zrobić, coraz częściej zwracał się z takim czy innym zamówieniem do mieszkającego w pobliżu majstra specjalisty. Zamiast jednak rozważać jak te rozmaite specjalności powstawały i rozwijały się, przemieniając pierwotne jed-

poziom. Przędzono, tkano i sztyło wełnę i len. Wiemy, że używano wrzecion zaopatrzonych w gliniane lub kamienne prześliki (rys. 10), oraz warsztatów tkackich, nie wiele różniących się od dzisiejszych. Tkaniny barwiono na czerwono i fioletowo. Znano nożyce, tego rodzaju jakimi się dzisiaj strzyże owce, oraz igły takie same jak nasze. Można jednak



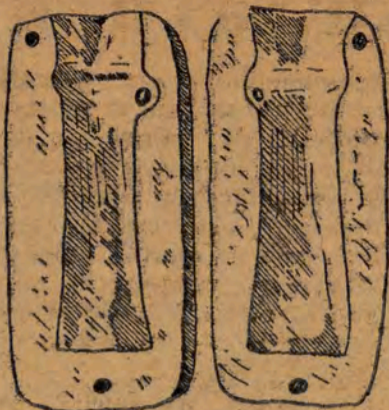
rys. 7.

nolite społeczeństwo w zespół ludzi zróżnicowanych zawodowo, postarajmy się opisać stan rzemiosła polskiego w początkach powstania naszego państwa, wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa (X - XI wiek po narodzeniu Chrystusa).

Na wstępie tego opisu trzeba zaznaczyć, że podstaw do niego dostarczają nam w pierwszym rzędzie wielkie badania prowadzone przez uczonych w Poznaniu, Gnieźnie i kilku różnych miejscowościach w Wielkopolsce. Dzięki nim poznaliśmy ukryte w ziemi po-

przypuszczać, że tkactwem i krawiectwem zajmowały się poprostu wszystkie kobiety w swych domach, a nie specjaliści zawodowcy.

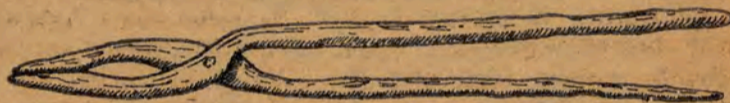
Obróbka skóry. Garbowaniem, czyli jak dawniej w Polsce mówiono „dębieniem”, (używano jako garbnika kory dębowej) zajmowali się rzemieślnicy zwani „dębnikami”. Wyprawiali skóry doskonale, dostarczając surowca całemu szeregowi rzemiosła. Na pierwszym miejscu wymienić należy szewców. Osiągnęli oni znaczną doskonałość wyrobów (rys.



rys. 8

11). Trzewiki polskie były, o ile wiemy, znane i sławne w całej Europie. W każdym razie, w czasach nieco późniejszych na ich wzór wyrabiano pewne rodzaje obuwia w dalekiej Anglii i Francji. Oprócz trzewików wyrabiali szewcy polscy przed tysiącem lat, (bo tyle czasu dzieli nas od opisywanego o-

a)



b)



rys. 9.

kresu), chodaki skórzane, podobne do kierpców, jakie do dziś dnia noszą górale.

Oprócz szewców obróbką skóry zajmowali się siodlarze, wyrabiający siodła, paśnicy, specjaliści od pasów, koleśnicy, dostarczający kolet, czyli worków skórzanych, rymarze, wykonujący rzemienie, wreszcie kuśnierze, trudniący się szyciem futer. Zawody te rozwinęły się zresztą zapewne później niż zawód szewcki.

Obróbka rogu i kości. Nie znamy nazwy rzemieślników, którzy nią się zajmowali. Musieli jednak być bardzo biegli w swym zawodzie, skoro umieli sporządzać moc pięknych i praktycznych wyrobów, wśród których uwagę zwracają doskonale wykonane i ładnie ozdobione grzebienie, znajduwane przy badaniu najstarszych miast polskich (rys. 12).

Drewno było materiałem, w którego obróbce dawni Polacy doszli do niezmiernej biegłości. Budowano z niego nie tylko domy, ale również potrzebne i trudne do zdobycia wały warowne, złożone z krzyżujących się i powiązanych ze so-

bą olbrzymich belek. Wały te zapewniały naszym najstarszym miastom bezpieczeństwo. Rozbił się o nie niejedon najazd niemiecki. Z obróbką drzewa byli zapewne mniej lub więcej obeznani w dawnej Polsce wszyscy, ale i tu musieli być specjaliści różnego rodzaju, tacy jak budowniczy, którzy kierowali wznoszeniem wspomnianych wałów, kłodzieje, bednarze i inni.

Garncarstwo zaliczyć można do największych specjalności polskich. Nauczony się w tym czasie używania koła garncarskiego (dawniej lepiono naczynia gliniane z wolnej ręki) majstrowie polscy przystąpili do wyrobu garnków na wielką skalę. Wyroby ich docierały do wielu zagranicznych krajów, ciesząc się zapewne wielkim powodzeniem. O późnym rozwoju tej gałęzi rzemiosła świadczy to, że każdy gospodarz miał wówczas swój

znak fabryczny, który umieszczał na dnie naczynia, zupełnie tak, jak to się robi dzisiaj z droższymi gatunkami porcelany (rys. 13).

Żelazo służyło jako materiał kowalom, o których pracy pisaliśmy powyżej. Wydobywali je z marnej, ale pospolitej w Polsce rudy łukowej górnicy i hutnicy, pracujący w sposób również już wyżej opisany. Warto wreszcie na zakończenie wspomnieć o bardzo wy-



rys. 10.

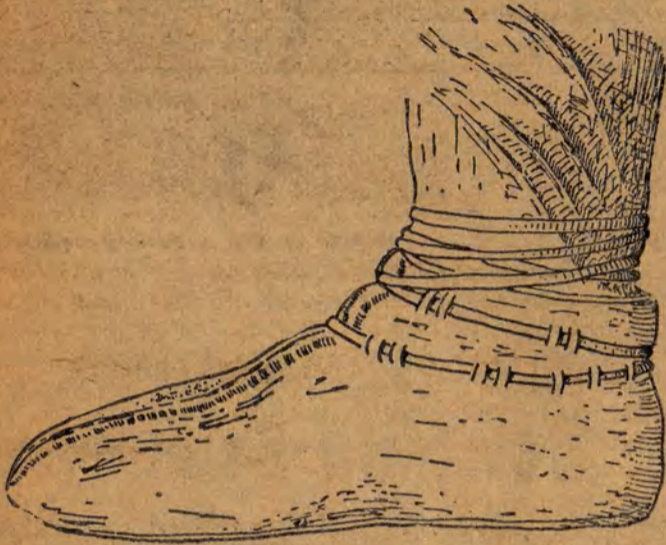
soko stojącym w pierwotnej Polsce wyrobic różnych drobnych ozdób, przeważnie ze srebra. Niektóre z nich przedstawia rys. 14.

(Dokończenie na str. 14)

Jak z powyższego wynika, rzemiosło polskie rozwijało się wspaniale i pod wieloma względami przewyższało rzemiosło krajów sąsiedzkich.

Wbrew temu nauka niemiecka twierdziła zawsze, że Polacy, podobnie zresztą jak i inni Słowianie, nic sami zrobić nie umieli, a wszystkiego nauczyli się od „mądrych” sąsiadów

marzy, tkaczy, kowali, złotników i t. p. Żaden rzemieślnik nie należący do cechu nie miał prawa w mieście pracować. Każdy cech miał swoje władze wybierane co pewien czas. Władze te pilnowały w całym cechu porządku, ustalały ceny na wyroby, których to cen nie wolno było samowolnie zmieniać, oraz czuwały nad tym,



rys. 11.

Niemców. Badania polskich uczonych w ostatnich dziesięciu latach wykazały, że sami rzemieślnicy polscy ułatwiają Niemcom szerzenie fałszywych nauk. Straszliwe dziwolągi językowe takie, jak naprzykład „śrubstak”, „Holojza”, „mojzel”, „bormaszyna”, „raśpla” żywcem, w ohydny sposób przyjęte z niemieckiego sprawiają wrażenie, że również i narzędzia zapożyczali Polacy od Niemców. A przecież mieliśmy dawniej bogate, piękne słownictwo fachowe rodzinne,

aby należący do cechu rzemieślnicy nie „partolili” zamówień, lecz wykonywali je zawsze starannie i porządnie. Każdy cech miał swoją pieczęć i chorągiew. W czasie wojny, gdy trzeba było bronić rodzinnego miasta, zajmował na jego murach z góry wyznaczone stanowisko.

Wchodzący w skład cechu rzemieślnicy dzielili się na trzy klasy. Najwyższą stanowili mistrze, niższą czeladnicy, najniższą członkowie.



rys. 12.

dziś najnieślusniej w świecie zarzucone.

Jakie jednak były dalsze losy rzemiosła polskiego, tak pięknie przedstawiającego się w początkach naszej historii? W czasach nieco późniejszych, gdy miasta polskie przyjmowały ustrój zachodnio-europejski, również i rzemiosło zastosowało się do zachodnich wzorów. Nowością, wówczas do Polski wprowadzoną był tak zwany ustrój cechowy.

Cech był organizacją łączącą w mieście wszystkich rzemieślników jednej specjalności. Był więc w każdym mieście cech szewców, cech krawców, ry-

uczeń, po pewnym czasie nauki u mistrza, miał prawo uzyskać stopień czeladnika, czyli „wyzwolić się”. Wyruszał wówczas zazwyczaj na jakiś czas w podróż do miast sąsiednich, aby zapoznać się z różnymi sposobami pracy, które mogły być nieznane w jego miejscu rodzinnym. Czeladnik nie miał jednak prawa prowadzić na własną rękę warsztatu. Uzyskiwał je dopiero po wykonaniu i okazaniu władzom cechu specjalnie trudnego i pięknego dzieła, zwanego „mistrzowskim”.

W okresie cechów, tj. w średniowieczu, doszło rzemiosło



rys. 13.

do szczytu swego rozwoju. Niebawem jednak ustrój cechowy począł się chylić ku upadkowi. Na jego miejsce zaczęły się pojawiać początki przemysłu, który stale rozwijając się doszedł do tych ogromnych rozmiarów, jakie dziś widzieć możemy. Ślady organizacji cechowej pozostały i do dzisiejszych dni. Nie mają one jednak ani setnej części dawnego znaczenia.

PYTANIA

- 1) Jaki rodzaj pracy określamy nazwą rzemiosła?
- 2) Jakie materiały były używane w rzemiosle (jako surowce podstawowe)?
- 3) Jakie rodzaje rzemiosła istniały w dalekiej przeszłości na ziemiach polskich?
- 4) Czy rzemieślnicy tworzyli



rys. 14

jakieś organizacje? (cechy) Jaką rolę i zadania spełniały one?

5) Jakie następstwa w życiu zbiorowym ludzi wywołało rozszerzenie się rzemiosła?

6) Opisać rzemiosło w Waszej okolicy w poprzednich latach i obecnie oraz podać własne uwagi?

7) Jakie rodzaje rzemiosła są niezbędne obecnie dla wsi?

OBJAŚNIENIA DO RYSUNKÓW OD 1-5 DO LEKCJI 3

1. Motyki: drewniana z Egiptu (a), rogowa z terenu Polski (b).

2. Praca na roli w Egipcie starożytnym: a) robotnicy skopujący pole motykami, b) pier-

wotne radło ciągnięte przez ludzi, c) radło zaprężone w woły, d) żniwa (zauważ sierpy w ręku żniwiarzy i wysokość pozostawianej na polu słomy).

3. Dwa sposoby użycia pierwotnej motyki.

4. Radła drewniane: znalezione w ziemi (oznaczone literą b), pochodzi z terenu Polski.

5. Różne rodzaje sierpów: a) sierp egipski, drewniany z krzemienymi wstawkami.

b) sierp lub krzywy nóż z krzemienia (na powierzchni widoczne ślady obróbki),

c) sierp brązowy.

d) dawne sierpy żelazne.

OBJAŚNIENIA DO RYSUNKÓW OD 6 - 14 DO LEKCJI 9

6) Uproszczony przekrój przez jeden z szybów dawnej kopalni krzemienia koło wsi Krzemionki pod Opatowem.

1. — skała wapienna, w której znajdują się bryły krzemienia;

2. — szyb;

3. — chodniki, miejsce pracy górników;

4. — stos gruzu skalnego wysypanego z dna szybu.

7) Ozdoby z brązu:

a) bransoletka.

b) naszyjnik,

c) szpila,

d) agrafa czyli zapinka.

8) Forma do odlewania siekier brązowych (złożona z dwóch połówek).

9) Narzędzia kowalskie:

a) obcegi,

b) młot z resztkami trzonka.

10) Prześlik do wrzeciona.

11) Polski trzewik sprzed tysiąca lat.

12) Kościany grzebień z Wielkopolski.

13) Naczynie gliniane i dwa znaki „firmowe”, dawnych polskich garncarzy.

14) Srebrne ozdoby (kolczyk i kłamra od paciorków) wyrabiane i noszone w Polsce w X-XII wieku po Nar. Chrystusa.



B. Ch. — na ubezpieczeniu (Kieleckie)

KLEMENS OLEKSIK

Przyjaźń

Nie dla wierszy
zawarliśmy przyjaźń
mocną. Męską.

Pamiętasz:
wśród jaskrów (romantyczne tło)
czytaliśmy wspólnie powieści.

Później 1939 rok —
las Suski:
na desant angielski
spoglądaliśmy w niebo.

Aż — dnia... w sierpniu —
Bronku, zanim paprocie w noc
świętojańską
zdradzą kwiat zaczarowany —
zanim — — — — —

Mijałiśmy się potem wśród sosen,
mgieł i niedospanych mp —
rosły kilometry i ciemność
niepokój i przecucia —

Lata. Las. I las...
Mgły srebrne. Zimne świty.
Pisaliśmy historię
naszą
własną
o nas —
a ląki jaskrami kwitły.

Żołnierz B. Ch. z Kieleccyzny
(Tadeusz Salamończyk — „Miły”)

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

Piosenka

Idą chłopcy, idą leśni,
partyzanckie nuczają pieśni,
wyjdź dziewczyno z za opłotka,
przygoda cię czeka słodka — hej!

Na ramieniu maszynowera,
chorej nodze but doskwiera,
daj mi płótna na onucę,
po wojence znowu wrócę — hej!

Pani matko, gotuj jadło,
głodować długo wypadło,
postaw barszczu sagan cały,
a na deser chlebek biały — hej!

Wiszą jabłka na jabloni,
moja Maryś podejdź do niej —
gałązkami wiatr porusza,
po jabłuszku leśnym rzucaj — hej!

A kto jabłka nie dostanie,
dasz mu buzi na rozstanie,
dasz uścisknąć białą rączkę,
będziesz tęsknić pod księżyc-
kiem — hej!



Składanie broni przez ujawniające się B. Ch. (pow. Przemysł)

KLEMENS OLEKSIK

Po powrocie

Koło Wisły, hen, jak spojrzeć
szkieletami drzew na niebie
pisze wiosna pierwszy powrót
skąd — do czego — ja sam nie wiem.

Krzyż pochyły stał przy drodze:
Nie ma krzyża — lej po minie
czarnoziemem się rozplakał
za Piotrusiem co tu zginął.

Koło chaty (chatą bunkier)
już wyrosła pierusza trawa
i — stokrotka za ogródkiem.
Tu dom nowy będę stawiał.
1945



Oddział B. Ch. w Puszczy Jodłowej

KLEMENS OLEKSIK

Za piosenką

Polska poszła w las z chłopcami:
z nami. Z partyzantami.
W las sosnowy, brzeziniowy
w zmrok szumiący, w zmrok li-
liowy
jak dziewczyna na jagody.

Księżyc stary partyzant
gwiazdy na niebo narzwał —
wspomina jak był młody...

Była bójka nocką ciemną.
(Srebrne gwiazdy nocką przęda)
Janek został przy brzezinach:
przy brzezinach, przy kalinach —
ona czeka — jego nie ma.

Nie ma, nie ma Janka.
Nie ma, nie ma wielu z nich.
Lecz wróciła Polska z lasu
spełniły się sny.

Hej, w brzezinach i wśród kalin
doczekali. Doczekali,
że znów gwiazdy nocką przęda,
że wśród swoich znowu będą
wszyscy: Janek, ty...
1944

Jadwiga Kowalska — „Jaskółka”.
Łączniczka B. Ch. w Kieleckim

HALINA BRZÓSKO

ZAWODY DLA DZIEWCZĄT

Według 3 letniego planu gospodarczego 300 tys. osób rocznie przechodzić będzie z rolnictwa do innych zawodów.

Jeśli mówić o przygotowaniu zawodowym dziewcząt wiejskich, to musimy je podzielić na 2 grupy. Pierwsza grupa to te, które zostaną w gospodarstwie wiejskim, druga grupa to te, które z gospodarstwa wiejskiego wyjdą.

Dziewczeta zostające w gospodarstwie wiejskim muszą się dobrze przygotować do zawodu gospodyni wiejskiej, żeby mogły jak najwydajniej w swoim zawodzie pracować.

Odżywianie rodziny, przetwory mięsne, owocowe, warzywne i nabiałowe, hodowla drobiu, trzody chlewnej, ogród warzywny, szycie i reperacje, pranie, sprzątanie, porządkowanie, a przede wszystkim pielęgnacja niemowląt i wychowanie dzieci — to wszystko co wchodzi w zakres obowiązków i umiejętności gospodyni wiejskiej. To też każda wiejska dziewczyna, o ile chce się sumiennie wywiązywać ze swoich obowiązków, powinna ukończyć roczną szkołę gospodarstwa wiejskiego.

Ukończenie szkoły, to jeszcze nie wszystko. — Na to, żeby być dobrą gospodynią należałoby poza tym przejść praktykę, bądź u doświadczonej gospodyni na wsi (ale nie u własnej matki), bądź w szkole rolniczej, w internacie itd., a w przyszłości nawet zagranicą, w Czechosłowacji, Danii, Szwecji. Szkoła poparta dobrą praktyką da nam potrzebne wiadomości i doświadczenie.

Proponowałabym, żeby przy Wydziale Przesposobienia Zawodowo Gospodarczego utworzyć referat praktyk dla dziewcząt wiejskich. Napewno znalazłoby się dużo kandydatek na odbycie takich praktyk.

Jeśli chodzi o grupę drugą, to znaczy dziewczęta, które wychodzą z gospodarstw wiejskich i muszą sobie znaleźć zawód i pracę poza gospodarstwem ojcowskim — to zdobycie dla nich zawodu jest sprawą trudniejszą i dłuższą.

Przed wojną, dziewczęta wiejskie, przychodząc do miast w poszukiwaniu pracy — najczęściej szły do służby domowej. Będąc niewykwalifikowane szły jako pomoc domowa, źle traktowana i źle opłacana. Ile tych dziewcząt, nie znajdując oparcia wykoledało się i marnowało?

Teraz czasy się zmieniły. Zapotrzebowanie na służbę domową jest może, a jeśli jest to wymaga się siły wykwalifikowanej, samodzielnej, która musi być odpowiednio traktowana i opłacana.

Dziewczeta, które nie zostają w gospodarstwie ojcowskim winny zdobyć sobie zawód, w którym chętnie będą pracować i który da im pełne utrzymanie.

Przede wszystkim, chciałabym dać przegląd zawodów, którymi według mnie dziewczęta winny się interesować. Dla dziewcząt zamiłowanych w gospodarstwie wiejskim może być zawód ogrodniczką, pszczelarką, zielarką, drobiarką, hodowczynią. Po ukończeniu specjalnej szkoły absolwentka może pracować zależnie od zamiłowań bądź w jakiejś resztówce, czy w gospodarstwie wzorowym, spółdzielczości, czy jako instruktorka gospodarstwa kobiecego. Na dziewczęta interesujące się oświatą i wychowaniem czeka praca nauczycielska w szkołach powszechnych, rolniczych, przedszkolach, dziecińcach, domach matki i dziecka.

Dla osób interesujących się

oświatą pozaszkolną jest specjalny zawód kierowniczką świetlicy (trzeba mieć zamiłowanie artystyczne), bibliotekarki (zamiłowanie do książki), instruktorki oświatowej (dla osób o usposobieniu ruchliwym i zdolnościach organizacyjnych).

Osobną grupę zawodów stanowią te, które łączą się z pielęgniarstwem i opieką nad zdrowiem; pielęgniarka (może być pielęgniarka w szpitalu, ośrodku zdrowia, klinice, sanatorium), higienistka (w szkole, przedszkolu, internacie) położna (bądź samodzielnie pracująca, bądź w klinice położniczej, czy jako asystentka lekarza), pielęgniarka niemowląt (poświęcająca się specjalnie pielęgnowaniu najmłodszych dzieci), asystentka techniczna (pracująca w laboratoriach, szpitalnych, przy Roentgenie, jako pomoc lekarza), czy instruktorka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Zawody rękodzielnicze — dają dużo możliwości dla dziewcząt: krawcowe (w mieście, lub na wsi, samodzielnie, w pracowni, spółdzielni pracy), bie-

liźniarka (praca ręczna i maszynowa), koronkarka - hafciarka, modystka - czapniczka, introligatorka, koszykarka, tkaczka, trykotarka - dziewiarka, kuśnierka. Zawody rękodzielnicze wymagają zręcznych rąk, zdolności do rusunku i poczucia barw, oraz dużej cierpliwości.

Dla dziewcząt o zamiłowaniach gospodarczych jest inna grupa zawodów. Po ukończeniu specjalnej szkoły gospodarczej absolwentka może pracować jako kierowniczką stołówki, w internacie, zakładzie, pensjonacie, hotelu — prowadzić dział gospodarczy ewentualnie pracować jako samodzielna kucharka. Zawód płatny jeśli chodzi o t. gospodarstwa zbiorowe (w Zakładach, hotelach, stołówkach itd.) bo jest wielki brak sił fachowych. Nie można dostać wykwalifikowanej kucharki, gospodyni, intendentki, zarządzającej. To jest zawód wybitnie kobiecy.

Dla dziewcząt zamiłowanych w spółdzielczości, handlu, rachunkowości, są takie zawody, jak ekspedientka, sklepowa, buchalterka, księgowka, rewidentka. W związku z rozwojem spółdzielczości jest wielki brak dobrych wykwalifikowanych buchalterów, księgowych, lu-

stratorów. Jest jeszcze jedna grupa zawodów, mało na wsi spopularyzowanych. To są zawody artystyczne. Dziewczeta o wybitnych zdolnościach do malarstwa, rusunku, śpiewu i t. d., winny kształcić się w tym kierunku, by pracować później jako malarki, dekoratorki, śpiewaczki, reżyserki czy artystki teatralne i kinowe. Praca to ciężka, ale ciekawa — wymagająca wielkiego talentu.

Dając ten krótki przegląd zawodów chciałam koleżankom wykazać, że zawodów jest dużo i każdy może wybrać sobie zawód według swego zamiłowania. Część tych zawodów skieruje absolwentki do miasta, część będzie mogła pracować w swoim zawodzie na wsi.

Koleżanki powinny się zastanowić w jakim zawodzie chciałyby się kształcić ale trzeba wiedzieć jeszcze jakie są szkoły, jakie są wymagane kwalifikacje, co się robi w danym zawodzie.

To jest już rola Poradni Zawodowej i taka poradnia powinna powstać przy Zarządzie Głównym Z. M. W. „Wici“.

Współpraca Organizacji Młodzieżowych z Z. N. P. na terenie kielecczyzny

W dniach 12-go i 13-go grudnia obradował w Kielcach Zarząd Okręgu Z. N. P. z udziałem prezesów Oddziałów Powiatowych i przewodniczących Wydziałów Społecznych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacji młodzieżowych O. M. T. U. R., i Z. M. W. „Wici“ oraz przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej i O. K. Z. Z.

Obradom przewodniczył prezes Okręgu Z.N.P. ob. J. Kupiec. Referat zasadniczy wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego Z. N. P. ob. Feliks Popławski.

Jedną z zasadniczych spraw porządku obrad była kwestia współpracy Z. N. P. z organizacjami młodzieżowymi, społecznymi i gospodarczymi.

Zagadnienie współpracy referował prezes Okręgu Z. N. P. ob. Kupiec. Główne zasady współpracy możnaby ująć następująco:

1. Organizacje młodzieżowe i Z. N. P., powinny dążyć do

wzajemnego poznania celów i zadań poszczególnych organizacji.

2. Program oświatowo - wychowawczy współpracować wspólnie dla wszystkich organizacji młodzieżowych.

3. Współpracujących z organizacjami młodzieżowymi działaczy Z. N. P. powinna (w miarę możliwości) cechować nie tylko przydatność rzeczowa (oświatowa), ale i ideologiczna, tak by program i tendencja wychowawcza organizacji młodzieżowej we współpracy z nauczycielstwem obowiązywała nauczycielstwo.

4. Praca oświatowo - wychowawcza, jaką będą prowadzić działacze Z. N. P. na kursach, świetlicowych i innych powinna być wynagradzana.

Bliższe określenie warunków współpracy na szczeblu wojewódzkim nastąpi na naradach, jakie odbędą w najbliższym czasie Zarządy Wojewódzkie organizacji młodzieżowych z Zarządem Okręgu Z. N. P.

S. W.

Korespondencyjny kurs administracji

Staraniem Komitetu Centralnego O. M. T. U. R., Zarządu Gł. ZWM i Zarz. Gł. ZMWRP „Wici” zostały zorganizowane Korespondencyjne Kursy Administracyjne.

I. Cel i zadania kursów

Sprawne funkcjonowanie Państwa i jego życia gospodarczego jest uzależnione od sprawnie działającej administracji.

Korespondencyjne Kursy Administracyjne mają na celu zapelnąć tę lukę i postawiły sobie za zadanie:

a) podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników administracji ogólnej (rządowej i samorządowej), przemysłowo-handlowej i rolniczej.

b) kształcenie nowych zastępów pracowników administracyjnych dla wszystkich działów administracji państwowej i gospodarstwa narodowego.

II. Metoda nauczania

Celem umożliwienia uczestnictwa w Kursach jak największej liczbie osób bez konieczności odrywania ich od pracy zarobkowej, oraz dla uniknięcia wielkich kosztów utrzymania i mieszkania, jakie muszą ponieść uczniowie zamieszkani przy kursach słuchowych, wybrano metodę nauczania systemem korespondencyjnym.

Nauczanie korespondencyjne jest stosowane z wielkim powodzeniem w państwach o wysokiej kulturze nauczania, jak państwa skandynawskie, Francja i USA, gdzie na drodze korespondencyjnej można zdobyć nawet tytuł inżyniera.

Stosowane ostatnio w Polsce korespondencyjne nauczanie w przemyśle (Państwowe Technikum Korespondencyjne) daje również wspaniałe wyniki.

III. Wykłady, ćwiczenia, egzaminy

Uczestnicy Kursów otrzymują pocztą wykłady (skrypty) co 15 dni. Całość materiału ujęta będzie w 300-400 wykładów w zależności od kierunku specjalizacji, jaki sobie wybiorą uczestnicy.

2. Skrypty wydaje się na prawach rękopisu i będą jedynie dla uczestników Kursów. W wolnej sprzedaży nie ukażą się.

3. Skrypty są ilustrowane rysunkami, wykresami, wzorami, a w miarę możliwości również oryginalnymi fotografiami.

4. Oprócz wykładów skrypty zawierają pytania i zadania do opracowania przez uczestników. Opracowane odpowiedzi i tematy uczestnicy przesyłają do Kierownictwa Kursów. Poprawione opracowania przesyła się uczestnikom wraz z dalszym materiałem. Wykładowcy Kursów będą prowadzili stałe skrytkę porad, odpowiadając na pytania uczestników na aktualne tematy.

5. W czasie trwania Kursów uczestnicy są obowiązani złożyć trzy egzaminy korespondencyjne. Tematy do opracowania będą ustalane indywidualnie dla każdego uczestnika.

6. Skrypty otrzymuje uczestnik na własność.

IV. Specjalizacja

Po przerobieniu materiału ogólnego uczestnicy wybierają w zależności od swych zainteresowań kierunek specjalny.

a) administracja państwowa (rządowa i samorządowa),

b) administracja przemysłowo-handlowa,

c) administracja rolna.

V. Egzaminy końcowe, świadectwa

1. Po przerobieniu całego programu nauki uczestnik może przystąpić do egzaminu końcowego. Egzaminy odbędą się w Warszawie.

2. Po złożeniu egzaminów z wynikiem pomyślnym uczestnik otrzymuje świadectwo u-

kończenia Kursów z podaniem wyniku egzaminu. Uczestnicy nie przystępujący do egzaminów, otrzymują zaświadczenia o przerobieniu Kursów,

3. Przy zapisie na Kursy uczestnicy otrzymują legitymacje,

4. Kursy są zatwierdzone przez władze szkolne i są zaliczone do szkolnictwa zawodowego.

5. Ukończenie Kursów daje kwalifikacje do wykonywania pracy w administracji rządowej i samorządowej oraz w działach administracyjnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i gospodarstw rolnych.

VI. Czas trwania Kursów

Czas trwania nauki nie jest ściśle określony i jest uzależniony od zdolności uczestnika i czasu, jaki poświęca na naukę. Program jednak jest tak ułożony, aby cały materiał można przerobić w ciągu 10-12 miesięcy w zależności od wybranego kierunku specjalizacji.

VII. Opłaty

1. Opłaty za skrypty, poprawianie zadań, egzaminy i przesyłki pocztowe wynoszą 20 zł. od wykładu.

2. Koszty przejazdu na egzamin końcowy i koszty utrzymania w Warszawie ponoszą uczestnicy. Egzamin będzie trwał jeden dzień.

3. Uczestnicy otrzymują od Kierownictwa Kursów zniżki kolejowe na przejazd na egzamin.

min do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania oraz pomoc w zdobyciu ewentualnego noclegu.

4. Opłaty należy wnosić periodycznie za każde 30 wykładów z góry.

5. Nieuiszczenie opłat w terminie powoduje wstrzymanie wysyłki wykładów.

6. Dla niezamożnych, zdolnych uczestników przewiduje się zniżki w opłatach w miarę otrzymywania planowanych na ten cel funduszy. O składaniu podań o zniżki w opłatach uczestnicy zostaną powiadomieni we właściwym czasie.

VIII. Program Kursów

Na Kursach będą wykładane następujące przedmioty:

1. Prawoznastwo.
2. Ekonomia społeczna.
3. Geografia gospodarcza i ogólna.

4. Administracja rządowa i samorządowa.

5. Organizacja i technika pracy przedsiębiorstw obrotu gospodarczego.

6. Administracja przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i gospodarstw rolnych.

7. Nowoczesna biurowość.
8. Naukowa organizacja pracy.

9. Nauka o Polsce współczesnej.

Materiał wykładowy ujęty jest ściśle praktycznie i przystępnie tak, by nie szkodził poziomowi nauki, umożliwić zrozumienie uczestnikom o małym przygotowaniu naukowym.

IX. Zapisy

1. Kandydat na Kursy wypełnia deklarację i kwestionariusz (na żądanie Kierownictwa Kursów przesyła potrzebną ilość deklaracji).

2. Jednocześnie kandydat wpłaca czekiem PKO na konto Nr I-6726 albo przekazem pocztowym 100 zł. tytułem wpisowego i 600 zł. za pierwsze 30 wykładów. Wpisowe wpłaca się jednorazowo.

3. Po otrzymaniu deklaracji i opłaty Kierownictwo Kursów przesyła uczestnikowi legitymację i wykłady wraz z pouczeniem, jak należy opracowywać zadania i w jaki sposób utrzymywać kontakt z Kursami.

4. Wszelką korespondencję należy kierować na adres:

Korespondencyjne Kursy Administracyjne, Warszawa, Mokotowska 3.

Skrytka pocztowa Nr. 236.

Komunikat o współpracy ZSCH, ZMW RP „Wici” i ZWM

Obecne sprawy społeczno-gospodarcze wsi wysuwają się na czoło wszystkich zagadnień w Polsce.

Pierwszy rok realizacji 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej dał poważne wyniki w przemyśle, natomiast nie dość jeszcze szybko rozwija się produkcja rolna.

Podniesienie więc produkcji w rolnictwie i szybkie wyrównanie, istniejącej różnicy między produkcją przemysłową i rolą, jest naczelnym warunkiem wykonania 3-letniego planu i szybkiej odbudowy kraju.

W związku z tym Związek Samopomocy Chłopskiej wystąpił z inicjatywą zorganizowania i przeprowadzenia współzawodnictwa w rolnictwie.

W wyścigu prac w przemy-

śle dużą rolę odgrywają organizacje młodzieżowe, podobnie w doniosłej akcji współzawodnictwa w rolnictwie prace te podjęły łącznie ze ZSCH organizacje młodzieżowe, działające na wsi: Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” i Związek Walki Młodych.

W dniach 20 i 23.XII.47 r. odbyły się konferencje w tych sprawach z udziałem przedstawicieli Zarządów Głównych: ze ZSCH — ob. ob. M. Bodalski — sekretarz generalny, St. Bieniek — vice-prezes, F. Stoliński — kierownik biura prasowo-sprawozdawczego, ze ZMW RP. „Wici” — J. Ożga-Michalski — vprezes, W. Wąsik — kierownik Wydziału Zawodowo-Gospodarczego, St. Jaroszek — z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego, ze ZWM — Wł. Góralski — kierownik Wydziału Wiejskiego.

WŚRÓD KSIĄZEK

W chwili, gdy polscy pracownicy oświaty dorosłych na wsi i w mieście borykają się z najrozmaitszymi trudnościami teoretycznej i praktycznej natury, ukazuje się tłumaczenie dzieła Livingstona „Oświata Przyszłości”¹⁾. Książka ta mówi o sprawach angielskich i w tej dziedzinie daje wiele materiału, ale i polski czytelnik może z niej dużo skorzystać, gdyż sposób ujmowania rzeczy jest taki, jakby autor chciał służyć radą polskim pracownikom oświatowym.

Nie jest naszym celem przytaczanie bogatej treści tego dzieła. Ograniczymy się tylko do podania tych myśli autora, które mogą zainteresować polskiego czytelnika — ze względu na podobieństwo dążeń. Żle się dzieje w Anglii, jeżeli około 80% obywateli kończy swoją naukę w 14 roku życia, a dalszym ich rozwojem umysłowym nikt naprawdę się nie interesuje. Dziecko w szkole zyskało wprawdzie niejaki wiadomości, ale cóż? — „o historii, poza powierzchowną znajomością, nic nie wie; nie wie również nic o siłach, które wpływają na losy kraju, a którym w przyszłości jako wyborca będzie musiało ułatwiać działanie; ekonomia, tradycje historyczne, teorie polityczne są dla niego niedostępna tajemnica.

Ludzie o takim przygotowaniu „mogą stać się maszynami czy zwierzętami, lecz ludźmi w pełnym znaczeniu tego słowa stać się nie mogą”. Prawie cały koszt włożony w nauczanie elementarne zostaje zmarnowany z winy tego rzeczywiście absurdalnego systemu.

A dzieje się źle z tego powodu, że w kształceniu dzieci i młodzieży nie uwzględniono jednej z najważniejszych zasad, która brzmi: „ze znaczną większym zainteresowaniem i zrozumieniem uczą się niemal każdego przedmiotu ci, którzy już mają o nim jakieś pojęcie. I odwrotnie: nie opanują się uczyć teorii bez odebrania bodaj praktycznego doświadczenia w tej dziedzinie, której ta teoria dotyczy” (str. 19). Zawarta w tym zdaniu myśl staje się głównym, centralnym punktem dalszego rozumowania autora

Ze stwierdzenia tego faktu mogłoby się wydawać, że całe kształcenie młodzieży w szkołach średnich i wyższych jest daremnym traceniem czasu, gdyż młodzież nie ma wówczas doświadczenia życiowego, lub ma je w bardzo małym zakresie. Przeciwnie temu upraszczaniu zagadnienia zastrzega się autor stanowczo, twierdząc, że są przecież w programach szkolnych przedmioty, których młodzież może się uczyć bez żadnego doświadczenia życiowego; należą do nich języki, matematyka, chemia, fizyka. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z historią, literaturą, ekono-

¹⁾ Richard Livingstone: Oświata przyszłości — przekład prof. T. Sulimskiego — Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat” Warszawa, 1947 r. stron 112, skład Główny Warszawa, Mazowiecka 9.

Oświata Przyszłości

mią czy nauką obywatelstwa. Tutaj trzeba pamiętać, że uczenie się to nie tylko zdobywanie pewnej wiedzy, ale również ćwiczenia umysłowe w określonych dziedzinach. Rozwijają one umysł, kształcą poglądy, budzą sympatie do pewnych idei. Przystojone w ten sposób myśli i idee dojdą do głosu w życiu późniejszym, gdy siły doświadczenia pobudzą je do życia. Nie wynika więc z tego bynajmniej, aby materiał ten usunąć z programów szkolnych. Należy jednak strzec się przed nadawaniem nimi programów, a co za tym idzie — obrzydzenia wiedzy uczniom.

„Sprawdźlanem celowego kształcenia nie jest suma wiadomości, jakie uczeń wynosi ze szkoły, lecz jego żądza poznania i jego umiejętność uczenia się”.

Wszystko to wskazuje na poważne

braki w kształceniu młodzieży i — co najważniejsze — bynajmniej nie rozwiązuje zasadniczego problemu, tj. kształcenia mas. Z tej trudnej sytuacji szuka się wyjścia w postaci podniesienia wieku szkolnego do 15 i 16 lub nawet rozciągnięcia wykształcenia średniego na ogół ludności. Ale i to nie może uczynić zadość potrzebom, gdyby nawet ze względów ekonomicznych było możliwe. Jedyne wyjście jest właściwe zorganizowanie oświaty dorosłych. „Bez niej nigdy nie będziemy narodem wykształconym” (str. 11).

Kształcenie dorosłych ma pod każdym względem wyższość nad jakimkolwiek innym — już choćby tylko dlatego, że „otrzymują je słuchacze, którzy tego pragną; których umysł jest rozwinięty i przygotowany do wchłonięcia wiedzy i którzy posiadają

doświadczenie życiowe, pozwalające im ocenić ją i zrozumieć” (str. 42-43).

„Byłoby dobrze gdybyśmy stali się mniej pewni co do tego, że najlepszą rzeczą dla każdego chłopca, którego na to stać, jest pozostawienie go w szkole do lat 18, jeszcze ważniejsze, byłoby zdali sobie sprawę z tego, że wykształcenia mas tą drogą nigdy się nie osiągnie”, (str. 43). Dla tych właśnie mas, jak mówi autor, nie zrobiono pod tym względem nic lub bardzo mało w Anglii.

Wzorem dla autora w dziedzinie kształcenia dorosłych jest duński uniwersytet ludowy. On sięgnął do mas, dał krajowi jedrolite oblicze duchowe i wytworzył, jedną z bardzo niewielu, w pełni wykształconą demokrację. W Anglii wzbudził jednak mało zainteresowanie.

Omawiając sprawę nauczania w duńskich uniwersytetach ludowych wysuwa autor zagadnienie w ogóle kierunku kształcenia dorosłych. Powinno to być kształcenie nie zawodowe, lecz ogólne, którego zadaniem jest wychowanie pełnej i doskonałej jednostki, aby tą drogą można było podnieść ogół na wyższy poziom. Chodzi o to, by ludzie mogli stać się rzeczywiście istotami ludzkimi w greckim rozumieniu tej sprawy, a nie wyłącznie ludźmi interesu, tj. tylko lekarzami, tylko urzędnikami, tylko rzemieślnikami, tylko robotnikami i t.p. Nie zaprzeczca to bynajmniej kształceniu zawodowemu, które nie mniej jest potrzebne od ogólnego, ale stanowi odrębne zagadnienie. W dziedzinie zaś samego programu kształcenia dorosłych mniej interesują autora przedmioty matematyczno - przyrodnicze, jakkolwiek uważa je za potrzebne; główną zaś uwagę zwraca na nauki humanistyczne, bo one, a szczególnie historia i literatura pokazują, człowiekowi jakim był i jakim jest.

Oto wizja oświaty przyszłości, obejmująca masy, wszystkich bez wyjątku. Dzieło Livingstona wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że oświata dorosłych, pojęta szeroko, jest niezbędna dla wszystkich, że bez niej umysł, nawet doskonale wyćwiczony przed 21 rokiem życia, rdzewieje i staje się przestarzały, że dopiero osoba dorosła, właśnie dlatego, że dorosła, może z pożytkiem studiować zwłaszcza historię, literaturę, politykę wzgl. ekonomię, że wreszcie tylko na drodze należytego zorganizowania oświaty dorosłych naród może stać się naprawdę wykształcony i demokratyczny.

Książka ze wszech miar godna przeczytania.

Dobrze się stało że przyswojono ją polskiej literaturze pedagogicznej, tak ubogiej w dzieła z tego zakresu. Za to należy się specjalne uznanie Dr. Maksymilianowi Siemieńskiemu, który przygotował ją do druku i zaopatrzył słowem wstępnym, a Spółdzielni — za wydanie, przez co zapewniono bardzo ważną u nas lukę wśród prac o oświacie dorosłych.

St. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. Kazimierz, Raszków, pow. Słupia.
Podoba nam się Kolego Wasz wiersz o Śląsku, jest dosyć mocny i rytmiczny. Dwa pozostałe utwory mają sporo ładnych „chwytów” ale w całości wypadły nieco słabiej. Przyslijcie nam jeszcze coś ze swoich zapasów, chętnie przeczytamy.

B. — Owczarek.

Wasz wiersz „Wioskowy krzyż” jest zasadniczo zupełnie dobry, ma tylko jedną wadę, jest nieco za długi, przez co nie możecie w nim utrzymać ładnej linii tematowej. Proponujemy więc, żebyście do trzech początkowych zwrotek dopisali jeszcze czwartą zwrotkę, która byłaby zarazem zakończeniem i ramą dla całego wiersza. Myślimy, że w tej formie wiersz będzie mógł pójść do druku. Narazie pozdrawiamy Was i oczekamy na list.

M. Henryk, Jagódne p. Garwolin.

Szczerze nam przykro, że nie możemy wydrukować Waszego wierszyka, bo ale wóz nie możemy. Piśmiście, żeby podać powody. Nie chcielibyśmy urażać Was zbyt ostrą krytyką, bo piszecie przyjemnie i miło, ale słabiejki jest Wasz wiersz. Używacie w nim wielu frazesów, przez co niektóre zdania są lekko przesadzone, poza tym macie bardzo słabo opanowaną technikę wiersza. Sama myśl jest jednak całkiem ładna i zupełnie systematycznie od początku do końca przeprowadzona, odnosimy więc wrażenie, że moglibyście z powodzeniem pisać prozą. Spróbujcie, będziemy się ogromnie cieszyć, jeżeli coś nadejdzie do druku.

St. Pochwał.

Mylicie się Kolego, że o sprawie przez Was przedstawionej mało się pisze, przeciwnie, żywa są dosyć popularnym tematem literackim.

Wasze opowiadanie wypadło na ogół zupełnie niezłe. Macie bardzo ładną stronę opisową, wnikliwą i subtelną, co jest dużym plusem. Zagadnienia jednak inne, między innymi psychika, wypadły nieco kulawo. Nie gniewajcie się za szczerość, ale Wasz bohater wydaje nam się trochę mdły, za dużo w nim, jak na męczyznę tkliwości i rozmarzenia. Radzimy Wam zwrócić na to baczną uwagę, bo dużo jest w Waszym utworze rzeczy naprawdę ładnych i trzeba je właśnie umiejętnie podkreślić i wzmocnić przez dopasowanie do ich poziomu innych, tych słabszych stron. Spójrzcie pod tym kątem widzenia na swoje prace, poprawcie je i przyslijcie, myśle że w przyszłości zupełnie się zrozumie.

K. K., Raszków, pow. Słupia.

Jak pewno zauważyliście, wprowadziliśmy w ostatnim czasie do „Wici” kilka nowych działów i poruszyliśmy kilka nieporuszanych zagadnień. Orientujecie się pewnie sami, że im więcej zagadnień, tym bardziej muszą być one zwarte, żeby powieści wszystko i nie zabierały miejsca zbyt dużą ilością słów. Wasz artykuł jest bezwzględnie słuszny, to mu zupełnie szczerze przyznajemy, ale niestety zbyt obszerny, za dużo w nim właśnie słów, które nic nie wyjaśniają, a dużo zajmują miejsca. Proponujemy więc Wam, żebyście sami przeprowadzili rewizję i co niepotrzebne wyrzucili, a co istotne wygładzili i przystali. Chętnie wykorzystamy.

Ponieważ bardzo często przychodzą do nas listy z zapytaniami o „Wiciową Drogę” podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że „Wiciowa droga” już nie wychodzi.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

ZE ŚWIATA

RZĄD DEMOKRATYCZNY W GRECJI

Dnia 24 grudnia utworzony został w Grecji rząd demokratyczny. General Markos opublikował w związku z tym komunikat, w którym stwierdza, że rząd dążyć będzie do uwolnienia Grecji z jarzma obcych imperialistów i ich agentów celem zapewnienia niepodległości zwycięstwa i tryumfu demokracji. Armia demokratyczna, która wyzwala coraz większe połacie kraju dokona wszelkich wysiłków wespół z masami ludowymi by zapewnić wolność narodowi greckiemu.

Jednocześnie z proklamacją Rządu wojska demokratyczne rozpoczęły generalną ofensywę na wielu odcinkach frontu zajmując nowe terytoria. Komunikat oficjalny nowego rządu zapowiedział m. in. przeprowadzenie reformy rolnej, reorganizację szkolnictwa, oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze wszystkimi rządami demokratycznymi za granicą.

RUMUNIA — REPUBLICĄ LUDOWĄ

Król rumuński Michał abdykował w dniu 30 grudnia 1947 roku.

W proklamacji ogłoszonej przez radio król Michał oświadczył, że abdykuje w interesie narodu rumuńskiego. Zmiany, jakie zaszły w świecie, wymagają zmiany konstytucji rumuńskiej i król oświadcza, że nie chce być przeszkodą w swobodnym zdecydowaniu przez naród rumuński o formie rządu, jakiego pragnie naród.

W innej, później ogłoszonej proklamacji do narodu, podpisanej przez wszystkich ministrów, Rumunia została ogłoszona Ludową Republiką Demokratyczną.

FRONT LUDOWY WE WŁOSZECH

Na wiecu partii demokratycznych, na którym wystąpili przedstawiciele włoskiej partii komunistycznej, partii socjalistycznej, partii „Demokracja Pracy“, Włoskiej Federacji Związków Zawodowych oraz licznych stowarzyszeń i organizacji politycznych i społecznych, podano do wiadomości fakt utworzenia Demokratycznego Frontu Pracy, Pokoju i Wolności.

25 LAT ISTNIENIA ZSRR

W dniu 30 grudnia minęło 25 lat od chwili utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

30 grudnia 1922 roku przedstawiciele wszystkich republik radzieckich jednogłośnie uchwalili rezolucję o połączeniu się w jedno państwo.

W ciągu 25 lat istnienia ZSRR więzy przyjaźni pomiędzy narodami Związku wzmocniły się. Związek Radziecki z kraju rolniczego i technicznie zacofanego stał się krajem potężnym i uprzemysłowionym. Związek Radziecki całkowicie uniezależnił się gospodarczo od państw kapitalistycznych. Szybki rozwój ciężkiego przemysłu zabezpieczył rozwój wszystkich innych gałęzi gospodarki narodowej. Związek Radziecki stał się krajem o najbardziej zmechanizowanym rolnictwie na świecie.

W okresie władzy radzieckiej uprzemysłowienie kraju i przebudowa gospodarki rolnej stały się podstawą podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego narodów republik związkowych. Sztuka, muzyka i architektura poszczególnych narodów, wchodzących w skład Związku, uzyskały podstawy do wspólnego rozwoju.

Z KRAJU

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA KORZYCKIEGO W CZWARTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA KRN

W wigilię czwartej rocznicy powstania Krajowej Rady Narodowej wicepremier Korzycki wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie stwierdzając m. inn.:

Polska znajdowała się w piątym roku okupacji hitlerowskiej. Wróg dziesiątkami tysięcy mordował Polaków i gnębił w obozach śmierci. W kraju brak było przedstawicielstwa normującego i koordynującego pracę partii politycznych, aczkolwiek działały organizacje podziemne. Brakowało ośrodka politycznego zdolnego do ujęcia steru władzy w momencie wkraczania Armii Czerwonej oraz oddziałów Wojska Polskiego. Demokraci polscy skupieni w postępowym Stronnictwie Demokratycznym jasno i trafnie oceniali sytuację polityczną. Wiedzieli, że sprawiedliwość dziejowa wyznaczyła Zw. Radziecki na głównego pomocnika hitleryzmu.

Ścisłe porozumienie partii demokratycznych stworzyło po raz pierwszy w historii Polski

zwarty krąg lewicy społecznej, a przez to wprowadziło kraj na jedynie słuszną drogę rozwoju historycznego. Pierwsze konspiracyjne posiedzenie KRN otworzyło nową kartę w historii Polski. Czas bardzo szybko wykazał słusność jej politycznych założeń.

WYROK W PROCESIE LIPIŃSKIEGO

D. 7 grudnia Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych. Na karę śmierci skazani zostali: oskarżony Lipiński i Marszewski. Oskarżona Sosnowska i Kwieciński — na dożywotnie więzienie. Inni — na długoletnie więzienia i pozbawienie praw obywatelskich.

BUDŻET NA ROK 1948 ZATWIERDZONY

W dniach 29 i 30 grudnia obradował w Warszawie Sejm Ustawodawczy. Główną pracą tej sesji ostatniej w roku kalendarzowym było zatwierdzenie budżetu na rok 1948, który był opracowywany w poprzednich tygodniach przez poszczególne komisje. 40% z przewidzianych sum zużytkowane będzie na prace inwestycyjne. Z przemówienia ministra Bobrowskiego, prezesa Centralnego Urzędu Planowania wynika, że w wielu dziedzinach w roku przyszłym zostaną odbudowane objekty, które miały być w myśl planu trzyletniego oddane do użytku dopiero z końcem 1949 roku. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich partii, podkreślając pozytywne wyniki gospodarki państwowej w roku 1947.

Drugi z kolei budżet w Odrodzonym Państwie stanowi bardzo poważny krok naprzód w stabilizacji życia gospodarczego. Minister Przemysłu i Handlu Minc zapowiedział m. in. zniesienie wymiany nawozów mineralnych na zboże, a sprzedawać je za gotówkę po ustalonych cenach.

PRZEGLĄD PRASY

ZIELONY SZTANDAR

Jak wykazuje statystyka, olbrzymia większość księży, zwłaszcza hierarchicznie niższych stopni, to synowie wsi, to dzieci chłopów. Znają ciężkie położenie ludności wiejskiej, powinni też rozumieć jej wszystkie potrzeby i konieczność szybkiej gruntownej przebudowy w kierunku wydzwignięcia mas chłopskich na wyższy poziom kultury, techniki i materialnych podstaw do życia.

Ksiądz, zwłaszcza syn chłopski, nie powinien wobec chłopów grać roli, ani tym bardziej wroga, który z niechęcią albo i nienawiścią odnosiłby się do wszystkich śmielszych, postępowych dążeń wsi.

Chłopi czekają na to, aby jak najwięcej księży zbliżyło się do wsi, wrosło w wieś i w sprawy chłopskie. Im gruntowniej i szybciej to nastąpi, tym lepiej będzie dla całego społeczeństwa.

W artykule pt. „Znachorzy i owczarze“, omawia stosunek duchowieństwa do wsi organ Stronnictwa Ludowego.

DZIENNIK LUDOWY

Jest wielu uczciwych i mądrych kapłanów, którzy naprawdę służą Bogu i pomagają ludziom. Takim wszyscy na każdym kroku pomagają i pomagać będą.

Nie może i nie powinno być prześlady między księdzem a ludem. Ksiądz powinien współpracować z chłopem, z robotnikiem, z nauczycielem. Tylko takich księży społeczeństwo uznaje i dopomaga im w ich pracy. Natomiast wszelkiego rodzaju siewcom reakcjonizmu czyli „owczarom“, pysznącym się swymi sutanami i waleczącym z postępem, ze światem, z prawdą — można by krótko odpowiedzieć, iż czasy faraonów i egipskich kapłanów oraz ich szalbierzów, sztuczek, obliczonych na tumanienie niewolników, minęły dawno i bezpowrotnie.

I na ten sam temat

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

Spółem

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. zawiadamia, że z dniem 1-go stycznia 1948 r. dotychczas istniejące wydziały Centrali:

Wydział Rolniczy

Wydział Przemysłowo-Rolny

zostają połączone w jeden Wydział pod nazwą:

Wydział Rolniczy i Przemysłowo-Rolny.

Równocześnie tj. z dniem 1.I.1948 r. dotychczas istniejące w siedzibach wojewódzkich

Okręgowe Oddziały Rolnicze

Okręgowe Oddziały Przemysłowo-Rolne

zostają połączone w jedną placówkę pod nazwą Okręgowy Oddział Rolniczy i Przemysłowo-Rolny.

KOMUNIKAT
Wydziału W. F. i Zdrowia

1. Wydział W. F. i Zdrowia zawiadamia, że w dniach od 15.I.48 do 27.II.48 odbędzie się w Szklarskiej Porębie (Ośrodek Szkoleniowy „Wici”) kurs narciarski dla członków Związku (Koleżanek i Kolegów) Kurs prowadzony będzie w trzech dwutygodniowych turnusach.

Zgłoszenia na każdy turnus należy kierować do Zarządów Wojewódzkich najpóźniej na 5 dni przed rozpoczęciem turnusu.

Kurs jest bezpłatny, przy czym uczestnicy zaopatrzeni będą w sprzęt narciarski (z wyjątkiem butów, których prawdopodobnie nie będziemy mogli uzyskać). Przewiduje się także zniżki na przejazd względnie zwrot kosztów przejazdu.

Wyszkolenie prowadzone będzie przez wykwalifikowanych instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego.

2. W dniach od 28.I.48 do 2.II.48 odbędą się w Zakopanym międzyorganizacyjne zawody narciarskie (udział wezmą: ZWM, OMTUR, ZHP, „Wici”).

Wszyscy koledzy, którzy już brali udział w jakichś zawodach narciarskich względnie są do takich przygotowani, proszeni są o zgłaszanie się w Zarządach Wojewódzkich, lub w Zarządzie Głównym celem ewentualnego wzięcia udziału w zawodach.

Dla pewnych ilości zawodników przewidziany jest specjalny obóz treningowy w Zakopanem (jeszcze przed zawodami).

Przewodniczący Wydziału
W. F. i Zdrowia

Redaktor: Mieczysław Grad

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3 Konto czekowe PKO Warszawa Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł 300, półrocznie zł 200, kwartalnie zł 100. Numer pojedynczy zł 10. Rękopisy nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł 30.000, 1/2 strony zł 15.000, 1/4 strony zł 8.000, 1/8 strony zł 4.000, 1/16 strony zł 2.000.

W tekście 100% drożej. Drobnie zł 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł 3 za wyraz.

Wydział Wydawniczy
Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”
Warszawa, Bartoszewicza 3

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa:

Bystroń — Kultura ludowa	zł. 780.—
„ Socjologia	450.—
Bocheński — Dzieje głupoty w Polsce	600.—
Emerson — Dwanaście zasad wydajności	140.—
Frysz-Kurkiewicz — Wojna czy pokój	150.—
Chałasiński — Społeczna genealogia intel. polskiej	100.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	220.—
Kłosowski — Jarzmo	480.—
„ Mgła	480.—
Krzywicki — Wspomnienia	460.—
Kropotkin — Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju	250.—
Król — Drogowskazy	340.—
Kruczkowski — Pawie pióra	500.—
I Krzywicka — Rodzina Martenów	360.—
Kowalski — W Grzmiącej	380.—
Kwiatkowski — Zarys dziejów gospodarczych świata	620.—
Pęta — Młodość Jasia Kunefala	400.—
Putek — Mroki średniowiecza	580.—
Prus — Anielka	120.—
„ Placówka	210.—
„ Sieroca dola	84.—
Satanowska — Niewydeptane ścieżki	400.—
Skarżyńska — Jak chować dziecko	120.—
„ Jak czytać książki i gazety	120.—
Skalski — Ocena działalności przedsiębiorstw	500.—
Putrament — Rzeczywistość	600.—
Typiak — Obowiązki i zadania gmin wiejskich	350.—
Makowski — Organizacja Narodów Zjednoczonych	80.—
Malinowski — Chłopski ruch zaraniar ¹	170.—
Maj — Chłopi w dawnej Polsce	180.—
Livingstone — Oświata przyszłości	200.—
Iwaszkiewicz — Czerwone tarcze	700.—
Orkan — W rozłokach	720.—
Szumowski i Bohdanowicz — Szczegółowe instrukcje Kasowo-Rachunkowe dla gmin wiejskich	325.—
Strzemżalski — Przepisy Budżetowe dla Zw. Samorz. Terytor.	230.—
Wasilewska — Ojczyzna	220.—
Wiktor — Skrzydlaty mnich	360.—
„ Orka na ugorze	360.—
Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO. Nr. I-1199.	
Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr. I-1199. Od zamówień powyżej zł. 5000,— kosztów porta nie pobieramy.	

WYDZIAŁ WYDAWNICZY ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „W I C I”**UWAGA**
uczestnicy Wychowania Społecznego

Kole Z. M. W. „Wici” w Radkowie i Wierznowicach za systematyczną pracę nad przerebianiem wykładów Wychowania Społecznego otrzymały jako nagrodę po 1 komplecie książek „Wiedzy Powszechnej”. (komplet zawiera około 50 tomików). Obydwa zespoły we właściwym terminie nadsyłały odpowiedzi, odpowiedzi

przysyłali wszyscy członkowie zespołu.

Niewątpliwie większą nagrodą dla nich jest suma uzyskanych wiadomości. Po tej nagrodzie nigdy nie jest za późno! Czy będziecie starali się ją zdobyć?

Stawajcie do pracy samokształceniowej!